DZIŚ 10 STRON

WYDANIE:

Cena 10 groszy

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK XIII. | NIEDZIELA, 24 MARCA 1935 ROKU. | CENA 10 GROSZY | Nr. 82

KRÓL HEDŻASU
Ibn Saul, na którego dokonano zamachu rewolwerowego.

LORD EDEN,
angielski wiceminister spraw zagranicznych przyjeżdża do Warszawy.

NOWA KONSTYTUCJA UCHWALONA

Polska pod wodzą Marszałka Piłsudskiego zmierza ku jasnej i szczęśliwej przyszłości.

PRZEBIEG HISTORYCZNEGO POSIEDZENIA SEJMU

Warszawa, 23 marca.

Zapowiedziana na dzień dzisiejszy debata nad poprawkami senatu do ustawy konstytucyjnej — a co zatem idzie— ostateczne uchwalenie konstytucji przez sejmu — zgromadziła tak liczny komplet poselski, jakiego nie oglądano bodaj od dnia otwarcia sejmu w 1930 r. Do gmachu sejmu przybył rząd z premjerem prof. dr. Kozłowskim na czele oraz wszyscy niemal najwyżsi dygnitarze państwowi.

Loża prasowa przepełniona była przedstawicielami prasy krajowej i zagranicznej.

Historyczne posiedzenie izby otworzył o godz. 10.20 rano marszałek dr. Świtalski. Po referacie b. ministra inż. Kühna, (BB) i po dwuch krótkich przemówieniach, izba ratyfikowała w 2-iem i 3-ciem czytaniu traktat handlowy z Anglią, podpisany w Londynie dnia 27 lutego r. b.

Po załatwieniu nastepnych kilku spraw drobniejszej wagi, około godz. 12 w poł. marszałek dr. Świtalski zgłosił przystąpienie do rozpatrywania sprawozdania komisji konstytucyjnej sejmu na temat poprawek, zaproponowanych przez senat do ustawy konstytucyjnej.

Powitany hucznemi oklaskami na ławach BB wszedł na trybunę referent ustawy konstytucyjnej, **wicemarszałek Car, wygłaszając obszerny referat.**

Po zobrazowaniu obszernego przeglądu historycznego prac nad reformą konstytucji, której zapowiedź rzucona już była wkrótce po wypadkach majowych 1926 r. wicemarszałek Car podkreślił, że wszystkie ustawowe terminy, przewidziane przy reformie konstytucji, zostały skrupulatnie dotrzymane i cały tok prac sejmu i senatu nad tą reformą odpowiada ściśle przepisom art. 125 konstytucji z 1921 r., normującego sposób zmiany konstytucji.

Dalej omówił wicemarszałek Car obszernie poprawki, proponowane przez senat, m. in. skreślenie zasady proporcjonalności wyborów, **co pociągnie za sobą wprowadzenie 1 lub 2-mandatowych okręgów wyborczych, zniesienie głosowania na listy i numery i głosowanie na nazwiska kandydatów. Natomiast równość, tajność, bezpośredniość i powszechność wyborów, stanowiących podstawowe wymagania wyborów demokratycznych, zostaną oczywiście w nowej konstytucji utrzymane.**

W konkluzji wicemarszałek Car prosi sejm o ostateczne uchwalenie nowej konstytucji, wyrażając przekonanie, że posłowie, **którzy wezmą udział w uchwaleniu jej, spełnią swój obowiązek wobec Ojczyzny i przyszłych pokoleń narodu (huczne oklaski na ławach BB).**

Skolei wszedł na trybunę prezes Walery Sławek, który złożył w imieniu BBWR. obszerną deklarację.

— W długich dociekaniach, dyskusjach i przemyśleniach nad rozwiązaniem pytania: jakim ma być ustrój Rzplitej, — rozpoczął prezes Sławek, — nie kierowaliśmy się względami prywaty koteryjnej, klubowej, czy obozu. Praw zasadniczych, któremi ma się rządzić Polska, nie naginaliśmy do interesów bądź przemijających, bądź cząstkowych, służących warstwie lub grupie obywateli, a nie wszystkim jednakowo, jako zespolonej całości.

Wolność i godność człowieka -- to wielki klejnot. I tylko na nich znalazły oparcie wszystkie późniejsze wysiłki, by państwo odzyskać. Insurekcja Kościuszki — jego myśl naczelna, by lud polski do godności obywatela podnieść, by więcej rąk uzbroić, — **staje się nakazem dla wszystkich późniejszych usiłowań.**

Cóż zrobiono w odrodzonem państwie polskiem? Formy ustrojowe, wysuwane przez demokrację dla walki z absolutyzmem monarchów, mające ich ograniczać i krępować, przyjęto jako wytyczne najważniejsze przy ustalaniu zrębów ustroju Polski. Zapomniano, że Polska nie jest monarchją, zapomniano, że to, co miało rozkładać siłę państw zaborczych, nie jest formą najlepszą dla budowania mocy państwa własnego.

Pozbawiono wszelkiej władzy Prezydenta Rzplitej, rząd uczyniono słabym, — nie rozumiejąc, **że ze słabością rządu iść musi osłabienie państwa. Sejmowi najwyższe przyznano uprawnienia. Stworzono oligarchję partyj i politycznych, współzawodniczących ze sobą o popularność i poklask, obiecujących każda w stronę swoich wyborców — szereg różnych kosztem państwa dobrodziejstw.**

Dwa naczelne zagadnienia wymagały rozstrzygnięcia: pierwsze — **to zabezpieczenie państwa przed nawrotem do nieodpowiedzialnych rządów sejmowych drugie — zwiększenie władzy Prezydenta Rzplitej.**

Zadania i uprawnienia naczelnych organów państwa są wyraźnie w konstytucji określone. Stworzono ramy, w których życie i jego rozwój oprzeć się będą mogły na swobodnej twórczości społeczeństwa. Konstytucja jasno mówi, jaki ma być w Polsce stosunek obywatela do państwa.

Ustawa konstytucyjna jest wynikiem ciężkiej pracy, wedle najlepszej woli i rozumienia, a wartość tej nowej konstytucji niech osądzi historja.

Mowa prezesa Sławka przyjęta została długo niemilknącemi oklaskami na ławach BBWR.

Po tem przemówieniu nastąpiła przerwa. Pierwszy po przerwie obiadowej zabrał głos w imieniu Stronnictwa Narodowego poseł prof. Winiarski, wygłaszając ponad godzinne przemówienie, poświęcone motywacji sprzeciwu tego stronnictwa przeciwko nowej konstytucji.

Skolei wygłosili przemówienia przedstawiciele wszystkich bez wyjątku stronnictw. Dyskusja przeciągnęła się do godziny 11 w nocy. Wreszcie po wyczerpaniu listy mówców, marszałek Świtalski zarządził, na wniosek posła Strońskiego (Kl. Narodowy), głosowanie imienne nad łącznemi poprawkami, zgłoszonemi przez senat do projektu konstytucji.

W GŁOSOWANIU, WIĘKSZOŚĆ UCHWALIŁA NOWĄ KONSTYTUCJĘ

W ten sposób, z dniem dzisiejszym, Polska **rozpoczyna nowy etap w swym rozwoju mocarstwowym.** Dzieło rozpoczęte w maju 1926 roku przez Wodza Narodu, Marszałka Piłsudskiego, znalazło obcenie swój wyraz w nowych prawach, **któremi Polska będzie się rządzić idąc ku lepszej przyszłości.**

Obóz Marszałka Piłsudskiego, który szedł za jego wskazaniami, począwszy od pierwszego wymarszu z pod Oleandrów krakowskich, poprzez bagno partyjnictwa i przewrót majowy — wczoraj doprowadził nawę państwową do przystani ładu, porządku i praworządności.

Niezwykłe „qui pro quo" jest tematem najnowszej powieści p. t.

„Pod fałszywą banderą"

która ukazała się już w 93-im numerze tygodnika

„Co Tydzień Powieść"

Numer znacznie powiększony. Obszerny dział humoru. Rady — Rozrywki. — Nowele konkursowe.

CENA EGZEMPLARZA 30 GR.
DO NABYCIA WSZĘDZIE.

Zdradził niemieckie tajemnice wojskowe

Jak porwano dziennikarza z hotelu szwajcarskiego.—Jacob został uprowadzony do Niemiec.-Dramatyczne samobójstwo żony działacza hitlerowskiego

Paryż, 24 marca.

Jak już doniosły depesze, policja w Strassburgu została powiadomiona o tajemniczem zniknięciu dziennikarza niemieckiego Bertholda Jacoba.

Jacob był emigrantem z Niemiec. Przed kilku dniami rozstał sie on z żoną, oświadczając, że wyjeżdża na krótki okres do Szwajcarji, poczem wróci do Strassburga. Mimo to Jacob więcej już nie wrócił i wszelki ślad po nim zaginął.

Jacob od dłuższego czasu ujawniał wszelkie tajemnice narodowych socjalistów w Niemczech. **Dotyczyło to zwłaszcza planów wojennych Niemiec.**

Po wyjeździe do Szwajcarii Jacob nadesłał swej żonie depeszę, że wszystko jest w porządku. Potem wysłał jej przekazem pocztowym 200 franków. Jak obecnie ustalono, depesza i pieniądze nie zostały nadane przez zaginionego, **ale przez agentów niemieckich, którzy w ten sposób chcieli zyskać czas na uprowadzenie Jacoba z terenu Szwajcarji.**

Władze francuskie skomunikowały się z policją szwajcarską, która ustaliła sensacyjne okoliczności, w jakich Jacob został porwany. Jacob przybył do Bazylei, gdzie zatrzymał sie w hotelu „St. Gotthard". Właściciel tego hotelu oraz jego syn są narodowymi socjalistami, **więc prawdopodobnie przy ich pomocy nastąpiło porwanie.** Do hotelu tego przybył ponadto z Niemiec dziennikarz hitlerowski dr. Hans Weseman. Ustalono, że on to właśnie nakłonił Jacoba do przyjazdu do Szwajcarji, gdzie miał mu przedstawić rzekomo jakiegoś agenta niemieckiego, **który gotów był zdradzić szereg tajemnic wojskowych Niemiec.**

Tego dnia przybyło do Szwajcarji wielu obywateli niemieckich w związku z zakończeniem karnawału. Po ulicach miast krążyło kilka tysiecy osób w maskach i w ogólnym chaosie łatwo było uprowadzić Jecoba.

Został on osadzony w więzieniu w Freiburgu, gdzie władze niemieckie **chcą na nim wymusić zeznania kto był jego informatorem.** Nie ulega również wątpliwości, że w całą te afere został wciągnięty dr. Weseman podstępem, albowiem był on przyjacielem Jacoba.

W Paryżu odebrała sobie życie w dniu wczorajszym żona dr. Wesemana. Otrzymała ona list od swojego męża, w którym pisze, że **został zmuszony do wciągnięcia Jacoba w zasadzkę.** Żona nie mogła przeżyć niecnego czynu swego męża.

Paryż „dyktatorem" mody kobiecej

Woskowe lalki, prezentujące najnowsze kreacje, wykonywane były ongiś przez najznakomitszych artystów. — Zywe manekiny wielkich domów paryskich budzą zachwyt „cór Ewy" na obydwu półkulach

(z) — Moda jest wyrazem światopoglądu danej epoki. Pierwszą twórczynią mody była nasza prababka Ewa w raju, która wprowadziła nieco zbyt może skromny jak na nasze pojęcia, lecz całkowicie jej odpowiadający listek figowy.

Fantazja następnych epok, dostosowując się do nieustannych zmian i coraz to nowych pojęć o pięknie, — stwarzała ciągle coś nowego. I równocześnie, obok uprzemysłowienia kreacyj mody, wyłoniła się konieczność jak najkorzystniejszego zaprezentowania ich córkom Ewy. **W ten sposób narodził się — manekin.**

Gdy za czasów **panowania Ludwika XIV Francja była „królową mody"**, poczęto przemyśliwać nad tem, w jaki sposób możnaby te kreacje, które wywołują zachwyt bawiących w Paryżu cudzoziemek, pokazać również w innych krajach. Nie znano jeszcze wówczas, oczywiście, żurnali mód, to też gdy ktoś pod wpływem natchnienia stworzył pierwszy manekin, trudny problem znalazł jak najprostsze rozwiązanie. **Manekiny wychodziły spod rąk największych artystów francuskich,** nic więc dziwnego, że stanowiły prawdziwe arcydzieła sztuki. Ubrane w najwykwintniejsze twory mody francuskiej, wędrowały manekiny z kraju do kraju, stanowiąc wymowną i najlepszą reklamę.

Najwięcej troski poświęcano rynkowi angielskiemu. **Do Londynu nadchodziły najwykwintniejsze lalki w strojach całkowicie odpowiadających duchowi angielskiemu.** Tu też cieszyły się one największem powodzeniem. Nawet pod czas wojny francusko-angielskiej przepuszczano je bez trudności przez granicę, albowiem modele francuskie bardziej odpowiadały Anglikom, aniżeli kreacje domorosłych magazynów.

Gdy jednak tron francuski zajął Ludwik XV, którego Anglicy obdarzali zdecydowaną antypatją, rozpoczęła się **energiczna kampanja przeciwko modzie francuskiej,** która wydała pożądane owoce. Coraz rzadziej woskowe manekiny przepływały kanał, aż wreszcie popyt na nie ustał zupełnie.

Dziś wszystkie większe pracownie posługują się już nie woskowemi, lecz **manekinami z krwi i kości.** Szereg domów paryskich — tak samo jak za czasów Ludwika XIV — posyła swe **żywe manekiny do mglistej stolicy Albionu, jak również znacznie dalej jeszcze, bo za Ocean.**

Albowiem pragnienie zdobycia ładnej sukni, kostjumu, czy wytwornego pantofelka — takiego właśnie, jakiego nie posiada pani X. czy Y., jest tak samo silne w nowoczesnych, wysportowanych i samodzielnych kobietach, jak w córkach Ewy ubiegłych stuleci.

Jak nakręcano pierwszy dźwiękowiec hinduski

Walka kólorowych aktorów o rolę tytułową. — Gdy przed objektywem ukazał się tygrys, para kochanków wdrapała się na drzewo, a... statyści uciekli w panicznym strachu

W Indjach brytyjskich jest bardzo niewiele kin, gdyż Hindusi naogół mało interesują się X-tą Muzą. W olbrzymim tym kraju istnieje wszystkiego pięć kin, mieszkańcy bowiem z nad Gangesu nie mają pojęcia o obyczajach Zachodu, i dlatego ich zainteresowanie dla filmów, produkowanych zagranicą, jest minimalne.

Konsorcjum angielskich filmowców, mając to na względzie, postanowiło nakręcić **wielki dźwiękowiec, do którego zostali zaangażowani wyłącznie sami Hindusi,** celem utrzymania lokalnego kolorytu. Podczas prac przygotowawczych natrafiono na nieprzewidziane przeszkody. **Każdy bowiem z zaangażowanych tuziemców pragnął otrzymać tytułową rolę, doprowadzając biednego reżysera do rozpaczy.** Pertraktacje z hinduską bracią aktorską trwały parę tygodni, zanim wprowadzono pewien ład. Reżyser przyrzekł każdemu z nich, że **uczyni zeń gwiazdę i zaangażuje do następnego filmu.**

Gdy przystąpiono szczęśliwie do nakręcania pierwszych plenerów wydarzył się nader charakterystyczny wypadek. Oto pewna scena miała mieć bardzo romantyczny przebieg. Amant, młody bardzo przystojny mężczyzna, wyznaje ukochanej swą miłość, prosząc, by została jego żoną. Gdy zakochani padli sobie po chwili w ramiona, **wyskoczył naraz z zarośli tygrys, który rzucił się na zakochanych.** Aczkolwiek było to zgóry przewidziane i zwierzę było tresowane mimo to **Hindus zapomniał o wszystkiem i zamiast, jak przewidywał program, ratować swą bogdankę... wdrapał się na najbliższe drzewo, na którem notabene, siedziała już jego partnerka, która widocznie była odeń znacznie zwinniejsza...**

Tygrys podskoczył nieco do góry, jakby próbując swych sił, później zaś legł najspokojniej przy nogach operatora. W pierwszej chwili powstał straszny popłoch, gdyż wślad za głównymi aktorami **uciekli również statyści, przejęci panicznym strachem.** Na miejscu pozostał jedynie operator, który **mimo groźnego niebezpieczeństwa kręcił dalej korbą kamery i zdołał utrwalić całą tę dramatyczną scenę, tchnącą niezwykłą bezpośrednością.** Zamiast romantycznej sceny, podczas której bohater miał wyrwać ukochaną z paszczy tygrysa, **para narzeczonych walczyła ze sobą o najkorzystniejsze miejsca na drzewie, a bohaterem został policjant, który wystrzałem położył trupem drapieżnika.**

W piekielnym upale indyjskim nie można było pracować dziennie dłużej niż jedną godzinę, również i ulewne deszcze przyczyniały się w dużej mierze do przewlekania się prac przy nakręcaniu filmu. Mimo najrozmaitszych improwizacji i niespodzianek film został wykończony i doznał bardzo przychylnego przyjęcia. Producenci natomiast dosyć już mieli filmów hinduskich.

Wytworzony film hinduski tymczasem obiega cały półwysep i cieszy się wszędzie znakomitem powodzeniem u krajowców, którzy nie posiadają możliwości porównawczych i dlatego stanowią najwdzięczniejszą publiczność.

Słonie w niebezpieczeństwie

Karły afrykańskie uśmiercają masowo potężnych mieszkańców dżungli

(sb) — Po żubrach i łosiach, które są już prawie na wymarciu i na które nie wolno polować — **przyszła obecnie kolej na słonie.** Jak wynika z raportu członka akademji naukowej w Paryżu, Piotra Ichaca, liczba tych zwierząt w Afryce, a zwłaszcza w kolonjach francuskich zmniejsza się w zastraszający sposób.

Na terenach afrykańskich, znajdujących się pod mandatem Belgji albo Anglji, **zakazano już zabijać słonie,** a zwłaszcza przestrzegany jest czas ochronny dla tych zwierząt. Gorzej natomiast przedstawia się sprawa w kolonjach francuskich.

Prof. Ichac podaje, że do gwałtownego zmniejszenia się liczby słoni przyczyniły się w pierwszym rzędzie karły afrykańskie, które mieszkają w puszczach czarnego lądu. **Karły te uważają za szczyt honoru dla mężczyzny zabicie słonia.** Nic też dziwnego, że każdy karzeł zabija najmniej jednego słonia. Korzystają z tego zwyczaju kacykowie szczepów, którzy sprzedają mięso i kły zabitego zwierzęcia. Wielkie transporty kości słoniowej przemycane są zwłaszcza do Nigerji. Prawdopodobnie władze francuskie będą musiały obecnie wydać zarządzenie zakazujące na kilka lat polowań na słonie, albowiem w przeciwnym razie zwierzęta te całkowicie zostaną wytrzebione.

—:o:—

11 i pół miljona słów, nadanych przez telefon

Sprawozdawcy na procesie Hauptmanna pobili rekord wszechświatowy

(sb) Obecnie, po zakończeniu wielkiego procesu przeciwko **mordercy dziecka Lindbergha — Hauptmanowi** — opracowane zostały statystyczne dane. Z liczb tych dopiero można zorjentować się, jak wielką sensacją dla Ameryki był proces Hauptmana.

Jak obecnie ustalono, przez czas procesu, który trwał 6 tygodni **przetelefonowano 11.500.000 wyrazów do pism i** większych agencyj prasowych. Największe towarzystwo kablowe „Western Union" przyczyniło się do nadania **5 miljonów wyrazów, poczta półtora miljona, a Associated Press, United Press i International New Service przeszło 4 miljony słów.**

Należy zaznaczyć, że liczby te stanowią rekord wszechświatowy.

Podczas słynnego spotkania bokserskiego z Jackiem Dempseyem nie nadano tylu wyrazów. **Reporterzy dziennikarscy pracowali do upadłego.** O g. 7 rano byli już na nogach i samochodami zajeżdżali z pobliskiego miasta Trenton do Flemington, albowiem na miejscu nie mogli znaleźć pomieszczenia. Potem bez przerwy pracowali do g. 3 po południu, kiedy to mieli czas przełknąć zaledwie jedną szyntkę, która musiała im starczyć aż do wieczora.

Po obradach sądu odbywały się jeszcze konferencje prokuratora z przedstawicielami prasy. Największe pismo Hearsta „New York Evening Journal" **zatrudniało podczas procesu dziesięciu reporterów na sali sądowej, ośmiu w obrębie gmachu sądowego, ośmiu fotografów i ośmiu chłopców na posyłki.**

Ogółem fotografowało proces Hauptmana **129 fotografów,** zaś na sali mogło się znajdować jednocześnie tylko czterech z nich. Fotografje przesyłano samolotami i motocyklami, które niejednokrotnie ustalały nowe rekordy, by prędzej oddać przesyłkę. Pewien motocyklista **pędził na maszynie z szybkością 100 km. na godzinę, by w Nowym Jorku oddać na czas zdjęcia.** Poza tem zatrudnionych było na procesie 50 reporterów towarzystw radjowych, którzy nadawali sprawozdania z przebiegu rozprawy.

WOLNA TRYBUNA

PANI ALMA W ŁODZI. Moja droga, mała marzycielko... Wyobrażam sobie bowiem, że jest Pani jeszcze taka świeża, jak wiosna, którą już Pani czuje w powietrzu i taka młoda, jak Jej mło dzieńcze marzenia o królewiczu z bajki, rycerzu, który zjawi się, będzie szlachetny, będzie kochać i pozwoli się kochać. Tęskni Pani nie do mężczyzny, królewicza czy rycerza, ale tęskni Pani do samego uczucia. Kocha Pani — miłość uczucie, którego Pani jeszcze nie zna, ale do którego Pani tęskni i o którym marzy. Przyjdzie i na Panią kolej i Pani pokocha... Kiedy?... Nie wiem. Myślę jednak, że prędzej niż później i dlatego... obawiam się o Panią. Kocha Pani bowiem miłość i gotowa wyjść na spotkanie tego uczucia, darząc nim niezbyt odpowiedniego młodzieńca. Piękne są marzenia drogie dziecko, ale nie każdy z nas może sobie na nie pozwolić. Cieszy mnie to, że ma Pani pracę, która choć część dnia Pani absorbuje i nie pozwala zbyt wiele czasu poświęcać marzeniom. Nie chce Pani, dziecko, odbierać złudzeń, ale jednocześnie chciałabym, ażeby Pani poczęła stąpać po ziemi, jak trzeźwa i rozsądna kobieta, która zdaje sobie sprawę z tego, że szlachetnych rycerzy jest dzisiaj niewielu natomiast często zjawiają się ludzie, którzy niewiele przywiązują wagi do wyrzutów sumienia, którzy mało mają skrupułów, szczególnie tam, gdzie droga jest do zdobycia jest łatwa...

Każda młoda kobieta, o ile posiada trochę subtelniejszą duszę, marzy, tak jak Pani i wzdycha do realizacji swoich pięknych snów. To mija... dziecko... Życie jest od nas silniejsze. Niech Pani jednak zachowa jaknajdłużej swoją wiosnę uczuć w sercu, ale umysł zostawi trzeźwy i nastawiony krytycznie. Tak trzeba, dziecko. Świat jest bowiem piękny i ludzie są dobrzy, ale coraz częściej spotyka się takich, których zła dola, los czy też wreszcie usposobienie zrobiło bezwzględnymi, którzy nie dostrzegają wiosny w duszy innych, a kwiat podziwiają tak długo, dopóki nie uda się im zerwać go. Potem kwiat więdnie szybko, a sprawca szuka... nowej wiązanki. — Chciałabym ażeby wiosna pozostała dla Pani jaknajdłużej wiosną i, ażeby nigdy mróz nie zważył kwiecia Jej marzeń.

PANI D. 123 W OŚWIĘCIMIU. Droga dzieweczko, „zmartwienia" Pani ubawiły mnie serdecznie. Któraż bowiem kobieta martwiłaby się z tego powodu, że... ma zbyt wielkie powodzenie, że widocznie jest bardzo miła i sympatyczna, skoro mężczyźni tak bardzo dobijają się o rozmowę z Nią. Naturalnie koleżanki są trochę zazdrosne i dlatego dokuczają Pani, ale może Pani zaradzić złemu w ten sposób, że wybierając się dokądkolwiek, być zawsze w towarzystwie koleżanek, wówczas będziecie stanowić wspólne, liczne grono znajomych i w ten sposób obecność koleżanek uratuje Panią od zbytiej natarczywości, zaś z drugiej strony i koleżanki Jej zawsze będą w towarzystwie. Dlaczego cieszy się Pani powodzeniem — tego nie wiem, albowiem nie miałam możności obserwowania Jej. Nie wiem więc, czy nie ośmiela Pani mężczyzn słowem albo zachowaniem. W każdym razie powinna być Pani bardziej powściągliwa i zamknięta w sobie, a nawet czasami oschła. W ten sposób będzie Pani mogła segregować swoje znajomości. Oczywiście można być jednocześnie oschłym i grzecznym. Zdaje się w tym wypadku na takt i umiar Pani. Powinna Pani jednak mimo swego powodzenia, zachować swoją skromność. Nie należy zawierać znajomości z mężczyznami, którzy nie zostają Jej przedstawieni z zachowaniem wszelkich form towarzyskich, to znaczy przez trzecią osobę itd. Jest Pani jeszcze bardzo młodziutka, a nie chciałabym, dla Jej dobra, ażeby Pani zmanierowała się albo też była zarozumiała. Do zmartwień jednak nie widzę żadnego powodu. Proszę do mnie od czasu do czasu pisywać i zwierzać się ze swoich bolączek.

ZGNĘBIONA MARYLA Z ZAKLIKOWA. — gnębi się zupełnie niepotrzebnie, ponieważ niema czem. Niech Pani traktuje kuzyna, jak zwykłego znajomego, a jeżeli znajomi zaczną Jej dokuczać, to najlepiej nic sobie z tego nie robić, a na niedyskretne pytania odpowiadać, że to jest Pani sprawa osobista. Najlepiej będzie jeżeli Pani nie będzie się zastanawiała nad stwarzaniem żdnych pozorów, ale poprostu zwróci się do niego tak jak do którejkolwiek ze swoich koleżanek, przyczem nie należy się obrażać w wypadku odmowy, albowiem w koleżeńskich stosunkach powinna panować szczerość. Co cię zaś tyczy tej ważniejszej sprawy, a mianowicie kwestji Pani samodzielności, to oczywiście, nie zwlekając, należy zabrać się do nauki zawodu, jeżeli poprzedniego fachu nie można kontynuować w obecnych warunkach. Niech Pani korzysta z tego, że narazie ma Pani zapewniony byt i może sobie pozwolić na zmianę zawodu. A zatem do roboty...

Oburzenie wśród dozorców domowych

Narodowa większość radziecka odmówiła dozorcom subsydjum

Łódź, 24 marca.

(v) Dozorcy domowi należą wciąż jeszcze do najbardziej pokrzywdzonej kategorji pracowników.

O ile dozorcom w śródmieściu wiedzie się nieźle, o tyle dozorcy na peryferjach **wiodą nędzny żywot.**

Najgorsza jest jednak sytuacja, gdy dozorca traci pracę. **Wraz z pracą traci on bowiem prawo do służbowego mieszkania i znajduje się odrazu na bruku.** Pozatem dozorcy domowi, jako nigdzie nie ubezpieczeni, nie mają również prawa do korzystania ze świadczeń społecznych i na wypadek utraty pracy nie otrzymują żadnych zapomóg.

Nic też dziwnego, że związek dozorców, stara się mieć do rozporządzenia niewielki fundusik, któryby umożliwił przyjście z doraźną pomocą zredukowanym swym członkom.

Wychodząc z tych przesłanek. Związek Dozorców Domowych w Łodzi zwrócił się do Zarządu Miejskiego z prośbą przyznania mu niewielkiej **subwencji na podtrzymanie swoich bezrobotnych członków.**

Tymczasem mimo, że cel jest poważny, a prośba o subsydjum była bardzo skromna, **radni Stronnictwa Narodowego odmówili udzielenia subsydjum dla Związku Dozorców Domowych.**

Dowiadujemy się ze sfer dozorców domowych że ta uchwała większości radzieckiej, **wywołała w kołach dozorców łódzkich niesłychane oburzenie.**

Przy tej okazji wychodzą na jaw ciekawe szczegóły postępowania większości, narodowej.

W okresie przedwyborczym Obóz Narodowy, doceniając sprawę pozyskania dozorców domowych dla swoich celów agitacyjnych, urządził szereg zebrań dla dozorców przyczem na zebraniach tych delegaci Stronnictwa Narodowego obiecywali im złote góry na wypadek zwycięstwa przy wyborach.

Niektórzy dozorcy złakomili się na obiecanki i rzeczywiście usilnie pracowali nad zapewnieniem zwycięstwa Obozowi Narodowemu. Posiadają oni wpływ na niektorych lokatorów domu na służbę domową, która ma do dozorcy zaufanie, mają możność doręczania druków i ulotek agitacyjnych, a **nawet numerków do głosowania w dzień głosowania.** Wielu dozorców wywiązało się z tego zadania. **Wywiązało się i teraz... odżałować tego nie mogą.**

Albowiem „wdzięczność" radnych narodowych poszła w zgoła nieoczekiwanym kierunku. Poprostu odmówili pierwszej prośbie tych ludzi, którym zawdzięczają częściowo wynik wyborów, **odmówili udzielenia skromnego poparcia dla Związku Dozorców...**

Ponieważ Stronnictwo Narodowe poszło do wyborów pod hasłem obrony robotnika — to nie trudno sobie na tym przykładzie wyobrazić, **jak ta obrona niepowołanych „obrońców" będzie wyglądała...**

Chory żołądek

to źródło różnych niedomagań. Zioła francuskie Thè Chambard regulują wypróżnienie i usuwają zaparcie. Cena torebki 35 gr.

Do Ośrodków Pracy

Łódź, 24 marca.

(v) W pierwszej połowie miesiąca kwietnia wyjedzie do Ośrodków Pracy 1900 chłopców z terenu województwa łódzkiego. Dla młodzieży łódzkiej przeznaczonych jest **jeszcze 400 miejsc w Ośrodkach Pracy.**

Obecnie odbywa się we wszystkich biurach Komitetów Funduszu Pracy wzmożona rekrutacja młodzieży.

Kochanka grozi śmiercią majstrowi

Tragiczny romans z byłą przyjaciółką znanego przestępcy łódzkiego. — Duńczyk prosi władze o opiekę

Łódź, 24 marca.

(gr) Lokatorzy domu przy ul. Tuszyńskiej 5 niejednokrotnie byli świadkami gorszących scen, jakie rozgrywały się w mieszkaniu 38-letniego Władysława Duńczyka. Powodem do awantur, a nawet częstych bójek była kochanka Duńczyka, 32-letnia Bronisława Sroczyńska.

Władze policyjne niemal co kilka tygodni niepokojone były burdami, których główną bohaterką była przyjaciółka Duńczyka. Ostatnio nawet doszło do wiadomości komisarjatu policji, że awanturnicza niewiasta nosi się z zamiarem dokonania zabójstwa, skolei Duńczyk, buntowany przez kolegów grozi, **że zabije Sroczyńską, siebie i jej dziecko.**

Sroczyńska znana już jest władzom śledczym, gdyż w swoim czasie łączyły ją bliższe stosunki **ze znanym kryminalistą, skazanym w roku ubiegłym na 5 lat więzienia za organizowanie szajki fałszerzy i kolporterów fałszyw. pieniędzy.** Przyjacielem tym był Antoni Kłys, mający na sumieniu jeszcze cały szereg przestępstw.

Władysław Duńczyk, zdolny i dobrze zarabiający majster tkacki, poznał przed 12-tu laty Bronisławę Sroczyńską, zamieszkałą przy ul. Tuszyńskiej 11. Już wówczas do uszu Duńczyka doszło, że Bronisława ma za sobą bujną przeszłość. Nie bacząc jednak na liczne przeszkody, nawiązał z nią bliższy stosunek.

Tak trwało przez szereg lat. W międzyczasie jednak Duńczyk dowiedział się, że przyjaciółka jego nie grzeszy zbytnią wiernością i od czasu do czasu pozwala sobie na wesołe libacje z innymi mężczyznami.

Ponieważ jednak nie miał zamiaru wstąpić z Sroczyńską w związek małżeński, patrzał na to przez palce.

Wreszcie bomba pękła. Sroczyńska poczęła nachodzić Duńczyka, *żądając od niego pieniędzy, groziła awanturami i kompromitacją.*

Pewnego razu oświadczyła zdumionemu majstrowi, że zostanie matką. Fakt ten mocno zdziwił Duńczyka, gdyż już wówczas od dłuższego czasu nie utrzymywał bliższych stosunków ze Sroczyńską.

Dał jej ogółem około 200 złotych.

Kiedy wreszcie odmówił dalszych wsparć. Sroczyńska złożyła skargę do prokuratora, że zbrodniczy „kochanek" zmusza ją do spędzenia *płodu, bije ją i maltretuje.*

Urząd prokuratorski zarządził przeprowadzenie dochodzenia, które zostało po kilku tygodniach umorzone.

Rozwścieczona kobieta chwyciła się innego sposobu: codzień przychodziła do fabryki, w której był zatrudniony Duńczyk i w portjerni lub na podwórzu, w obecności robotnic i robotników *urządzała najwstrętniejsze burdy.* Prośby i groźby nie odnosiły skutku.

Duńczyk, widząc, że nie pozbędzie się awanturnicy, zwrócił się do władz policyjnych z prośbą o interewencję.

Niedawno bowiem został na padnięty na ulicy przez Sroczyńską, która rzuciła się na niego, *porwała na nim odzież i przegryzła niemal do kości trzy palce.* Do poszkodowanego zawezwano pogotowie Ubezpieczalni Społecznej.

Po wyleczeniu ręki poszkodowany złożył skargę do sądu grodzkiego.

Zrozpaczony Duńczyk wyprowadził się ze swego mieszkania i mieszka obecnie kątem u znajomych, gdyż obawia się nowych wybryków kochanki, która nietylko, że go szantażuje, *ale wręcz grozi mu śmiercią.*

Czy dojdzie do strejku piekarzy

Dziś zapadnie decyzja na zebraniu w Domu Ludowym

Łódź, 24 marca.

(k) — W zatargu piekarzy z czeladnikami nastąpiło odprężenie. W dniu wczorajszym do okręgowego inspektora pracy, p. Wyrzykowskiego, zwróciła się delegacja cechu właścicieli piekarń, oświadczając, że rezygnują z obniżki zarobków pracowniczych i że skłonni są podpisać nową umowę **zbiorową na miejsce tej, która wygasa z dniem dzisiejszym.**

W ten sposób pracownicy I kat. otrzymywaliby nadal 56 zł. tygodniowo, pracownicy II kat. — 48 zł. — III kat. 38 zł. i IV kat. 25 zł. tygodniowo. Natomiast jeśli chodzi o urlopy, to sprawa ta musi zostać unormowana. Dotychczas czeladnicy otrzymują za każdy przepracowany miesiąc jeden dzień urlopu. Piekarze chcą, aby czeladnicy otrzymywali urlopy według ustawy.

W związku z oświadczeniem piekarzy na dziś o godz. 10 rano zwołane zostało w Domu Ludowym nadzwyczajne ogólne zebranie pracowników piekarskich, na którem zapadnie decyzja, **czy przystąpić do strajku czy też podpisać umowę zbiorową z piekarzami na warunkach, przedstawionych p. inspektorowi pracy.**

Należy przypuszczać, że zatarg w piekarniach łódzkich zostanie jutro definitywnie zlikwidowany i że dojdzie do podpisania umowy zbiorowej w przemyśle piekarskim, co wykluczy możliwość strajku i braku w Łodzi pieczywa.

Rozpoczęcia robót publicznych

domagają się łódzcy robotnicy sezonowi

Łódź, 24 marca.

(k) — Wczoraj w godzinach wieczorowych, w lokalu zw. zaw. „Praca", przy ul. Głównej 31 odbyło się ogólne zebranie sezonowców zatrudnionych na plantacjach, w wydziale drogowym i kanalizacji.

Na zebraniu tem została uchwalona rezolucja, w której sezonowcy domagają się natychmiastowego rozpoczęcia robót publicznych, ze względu na odpowiednie warunki atmosferyczne oraz **wyrównania płac, t. j. podwyższenia stawek z roku 1928 o 25—32 proc. dla wszystkich kategorji sezonowców.**

Pozatem sezonowcy zaprotestowali przeciwko określeniu zgóry ilości pracy jaka ma zostać dokonana w ciągu dnia. O ile zarząd m. Łodzi będzie przytem obstawał, sezonowcy postanowili domagać się wówczas podwyżki płac o 20 proc., jak przy pracy na akord.

Zw. zaw. „Praca" zwróci się w poniedziałek z powyższą rezolucją do p. komisarza Wojewódzkiego oraz do województwa.

Kradzież w sądzie

Złodziej dostał się w ręce policji

Łódź, 23 marca.

(gr) — Niemiła przygoda spotkała w sądzie grodzkim piotrkowianina, Zygmunta Wardeszkiewicza, który przybył do Łodzi dla załatwienia spraw, związanych z pewnemi formalnościami w sądzie.

W chwili, gdy Wardeszkiewicz przechodził przez korytarz sądowy, gdzie znajdowało się wiele osób, poczuł, że **jakaś ręka z tłumu sięga do jego kieszeni marynarki.** Powstał krzyk. Złodziej, znajdujący się w tłumie, nie mógł się w żaden sposób wydostać na schody Kieszonkowca przytrzymano. Okazał się nim 27-letni Ludwik Krecz, o nieustlonem miejscu zamieszkania.

Krecza odprowadzono do więzienia.

Postrzelona w lesie w Kolumnie

Łódź, 24 marca.

(gr) — W lesie znanej miejscowości letniskowej pod Łodzią — Kolumny — znaleziono wczoraj 36-letnią mieszkankę wsi Las-Kolumna, Stanisławę Malag. Z szyi nieszczęśliwej kobiety spływała krew. Poszkodowaną przewieziono do szpitala w Łasku, gdzie poddano ją niezwłocznie operacji. Okazało się, że Malagowa została postrzelona w lesie, należącym do Janusza Szwajcera.

W czasie dochodzenia wyszło na jaw że Stanisława Malag zbierała drzewo na opał i w chwili, gdy wychodziła z lasu padł strzał. Sprawcą postrzelenia był gajowy Władysław Laskowski.

Posterunek policji w Łasku prowadzi dalsze dochodzenie.

Jakie składki

mogą pobierać organizacje rzemieślnicze

Łódź, 23 marca.

(k) — Łódzka izba rzemieślnicza w porozumieniu z innemi izbami na terenie kraju podjęła akcję zmierzającą do ograniczenia składek ściągających przez organizacje zawodowe od mistrzów rzemieślniczych i od właścicieli warsztatów.

Wysokość maksymalnej składki miesięcznej na cele organizacyjne ograniczono do 50 gr. Wyższe składki z uwagi na kryzys w rzemiośle nie będą dopuszczalne.

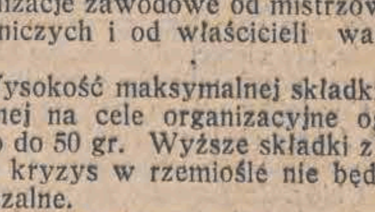

Notatnik miejski

Komisarz rządowy m. Łodzi, p. inż. Wojewódzki wyznaczył wczoraj terminy trzech posiedzeń Rady Miejskiej. Posiedzenia te, na których omawiane będą sprawy budżetowe, odbędą się we wtorek, środę i czwartek w przyszłym tygodniu.

***

Do mieszkania adw. Weylandowej przy ul. Sienkiewicza 37, włamali się wczoraj złodzieje. Rządca domu, widząc nieproszonych gości wydobył rewolwer i wezwał ich do zatrzymania się. Złoczyńcy rzucili się do ucieczki, zostawiając spakowane już łupy. Rządca oddał kilka strzałów na postrach. Rabusie przesadzili płot i zmieszali się z tłumem przechodniów.

***

Okręgowy inspektor pracy naznaczył na przyszły tydzień kilka konferencyj. W poniedziałek odbędzie się konferencja w sprawie podpisania umowy zbiorowej przez przemysł jadwabniczy zarobkowy, we wtorek z pończosznikami, a w środę z firmami jedwabniczemi, które podpisały już umowę zbiorową.

***

Umowa zbiorowa na towary letnie w przemyśle dzianym została już podpisana przez wszystkie firmy. Firma Judelewicz, która zwlekała ze złożeniem swego podpisu też się już zobowiązała do honorowania obecnie zawartej umowy, ważnej do dnia 31 grudnia b. r.

***

W sali Rady Miejskiej odbędzie się dziś akademja p. n. „Robotnicza Łódź Józefowi Piłsudskiemu w hołdzie". Akademja została zorganizowana z inicjatywy robotniczego instytutu oświaty i kultury im. Stefana Żeromskiego oraz okręgowej rady Z. Z. Z.

LEKARZ - DENTYSTA

F. KOPCIOWSKA

POWRÓCIŁA.

Przyjmuje codziennie od 9—3

Gdańska 37

tel. 232-55

od 4—7 w lecznicy

Piotrkowska 294

Świat pracy.

(Odpowiedzi redakcji w sprawach ustawodawstwa socjalnego i pracy).

„EMES":

Czy ubezpieczenie w Z.U.P.U. obejmuje ubezpieczenie również od nieszczęśliwych wypadków?

Pracownicy umysłowi podlegają obecnie ubezpieczeniu społecznemu, które po scaleniu obejmuje:

1) Ubezpieczenie na wypadek choroby i macierzyństwa (świadczenia Ubezpieczalni Społecznych).

2) Ubezpieczenie na wypadek braku pracy i emerytalne. (Świadczenia Z.U.P.U.).

3) Ubezpieczenie od nieszczęśliwych wypadków podczas pracy (świadczenia Zakładu Ubezpieczeń od Wypadków).

Ubezpieczenie zatem od wypadków w zatrudnieniu jest więc wyodrębnione w ustawie od ubezpieczenia w Z.U.P.U.

Zgłoszenie pracownika obecnie do ubezpieczenia jest jednocześnie zgłoszeniem go do wszelkiego rodzaju ubezpieczeń społecznych.

Opłacanie składek za ubezpieczenie wypadkowe ciąży wyłącznie na pracodawcy.

Składki obliczane są w stosunku stopnia niebezpieczeństwa w danym zakładzie pracy, podług odpowiedniej skali.

Przed ustawą scaleniową ubezpieczenie wypadkowe wymagało osobnego zgłoszenia do Zakładu. Obowiązek ten ciążył również na pracodawcy, który jest odpowiedzialny materjalnie za szkodę, wyrządzoną niezgłoszonemu do ubezpieczenia pracownikowi, w razie utraty z tego powodu ewentualnych świadczeń, które przysługiwałyby temu pracownikowi przy prawidłowem ubezpieczeniu. Sprawa Pana powinna być dla pewności powierzona do prowadzenia adwokatowi.

ZRZESZENIE PRACOWNIKÓW BANKU W T.

Na czem polegała ankieta w sprawie Ubezpieczeń Społecznych?

Plebiscyt świata pracy w sprawie ubezpieczeń społecznych był zorganizowany przez komitet plebiscytowy Ubezpieczeń Społecznych, Warszawa, Marszałkowska 87 m. 4.

Ankieta obejmowała odpowiedzi na następujące pytania:

1) Czy dla prawidłowego funkcjonowania instytucyj ubezpieczeń społecznych niezbędne jest zachowanie w nich zasad samorządu?

2) Czy zachowanie odrębności ubezpieczenia emerytalnego pracowników umysłowych jest konieczne?

3) Czy pożądane jest zmniejszenie składek na ubezpieczenia emerytalne i na wypadek braku pracy — kosztem obniżenia świadczeń emerytalnych i zasiłków na wypadek braku pracy.

4) Czy jest uzasadnione społecznie dalsze ograniczanie pomocy lekarskiej dla ubezpieczonych i ich rodzin?

5) W jaki sposób usprawnić działalność instytucyj ubezpieczeń społecznych?

W sprawie technicznego przeprowadzenia przez Panów podobnego plebiscytu radzimy skomunikować się z wyżej wymienionym komitetem, który przecież posiada już odpowiednie doświadczenie w tym kierunku.

Ścisłych rezultatów i opracowania materjału ankiety wspomnianej nie znamy.

KAROL K-S, WŁOCŁAWEK.

Przypuszczamy. iż najdokładniejszych informacyj w sprawie „rzemiosła farbiarskiego"(?) i wyzwolenia się na majstra w tym fachu udzieli Panu Izba Rzemieślnicza w Łodzi, Ewangelicka 18.

Radzimy zwrócić się listownie z powyższą sprawą do Sekretarjatu Izby.

Prosilibyśmy Pana o podzielenie się z nami uzyskanemi informacjami.

Z. T—SKI, PIOTRKÓW TRYB.

Podajemy Panu ustawy dotyczące urlopów pracowniczych. Dziennik Ustaw 40/1922 poz. 334, Dziennik Ustaw 62/1923 poz. 464, Dziennik Ustaw 27/1933 poz. 228. (przepisy zmieniające dawne ustawy) i Dziennik Ustaw 94/1933 poz. 735 (ostat. obowiązujące przepisy).

IGNACY K—NY, TUSZYN.

Czy może pracodawca wyznaczyć urlop pracownikowi w okresie wypowiedzenia?

Wielokrotnie omawialiśmy tę sprawę i podawaliśmy do wiadomości, że połączenie okresu wypowiedzenia z urlopem pracownika jest niezgodne z ustawą i z orzeczeniami Sądu Najwyższego. Takie postępowanie pracodawcy upoważnia pracownika do uzasadnionego prawnie żądania zapłaty za należny urlop. Radzimy wnieść skargę do Sądu Pracy.

T.

Poradnik astrologiczny

24 MARZEC 1935 R.

Dzisiejszy ranek sprzyja nauce, studjom, podróżom morskim i sprawom miłosnym. Okres do godziny 10-ej nadaje się do nawiązywania stosunków z osobami na wybitnych stanowiskach, prawnikami i wojskowymi.

Godzina 11-ta przyniesie nam niezwykłe idee, pomysły i plany na przyszłość. Podczas dzisiejszego przedpołudnia działają pomyślne wpływy dla techniki i chirurgji.

Godziny obiadowe przyniosą gorszy nastrój. Oczekują nas różne trudności i niepowodzenie w związku ze sztuką. Okres ten przyniesie także różne zawikłania, należy wystrzegać się osób, do których nie mamy zaufania.

Począwszy od godziny 14-ej sytuacja stopniowo się polepsza. Koło godziny 15-ej nastąpi żywe zainteresowanie techniką, sztuką i życiem towarzyskiem i społecznem. Popołudniu działają pomyślne wpływy dla władz i polityki.

Dziecko dziś urodzone — energiczne, wytrwałe, często drobiazgowe, pracowite, osiągnie to, do czego dąży, sumienne, oddane w przyjaźni.

GŁÓWNE WYGRANE

4-go dnia ciągnienia Loterji Państwowej

W ostatnim dniu ciągnienia główne wygrane padły na następujące wygrane:

100.000 zł. — 561 i 125854.

5.000 zł. — 36393, 155424.

2.000 zł. — 43181, 55868.

1.000 zł. — 7864, 112528, 130590, 181979.

500 zł. — 20414, 49793, 83191, 91776, 128358.

400 zł. — 12906, 63894, 67758, 92518, 124888, 125148, 146920.

250 zł. — 1358, 5080, 14279, 24793, 33399, 55322, 73667, 94457, 92213, 102769, 112607, 128661, 131869, 137535, 147256, 151878, 162100, 176688.

200 zł. — 44879, 54448, 55674, 72223, 92496, 95341, 97356, 103360, 109802, 108452, 114362, 114430, 116424, 121435, 124280, 136028, 141951, 141319, 143599, 153034, 158867, 160287, 163169, 176988, 178832, 179935, 180076.

W drugiem ciągnieniu padło:

50.000 zł. — 149701.

5.000 zł. — 46414.

2.000 zł. — 99182, 173636.

1.000 zł. — 105256.

500 zł. — 9572, 111040.

400 zł. — 243, 1000, 8588, 20237, 57218, 65488, 105335, 107596, 112181, 118280, 132282.

250 zł. — 7675, 55576, 61570, 74001, 80703, 84158, 105205, 114988, 119983, 126616, 131456, 136460, 137738, 166054, 181755, 182093.

200 zł. — 2728, 11215, 21417, 21541, 37298, 39264, 45532, 47217, 50593, 73030, 76094, 93882, 98979, 99694, 109280, 121271, 128851, 134827, 144589, 159888, 161995, 176493.

Hallo! Tu radjo!

PROGRAM ROZGŁOŚNI ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADJA.

NIEDZIELA, 24 marca 1935 r.

9.00—9.03 Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 9.03—9.35 Transmisja z Rynku Bałuckiego X Zawodów Marszowych na trasie Łódź — Zgierz — Aleksandrów — Cyganka — Łódź, zorganizowanych przez Związek Strzelecki Łódź-Powiat ku czci Marszałka Józefa Piłsudskiego. 9.35—9.45 Muzyka — płyty. 9.45—9.55 Dziennik poranny. 9.55—10.00 Odczytanie programu na dzień bieżący. 10.00—11.57 Transmisja Nabożeństwa z Krakowa. 11.57—12.03 Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa. — 12.03—12.05 Wiadomości meteorologiczne. 12.05—12.15 D. c. transmisji X Zawodów Marszowych Związku Strzeleckiego. Transmisja z Aleksandrowa. 12.15—14.00 Poranek muzyczny z Filharmonji Warszawskiej. Wykonawcy: orkiestra Filharmonji Warszawskiej pod dyr. Bronisława Szulca, Alfred Ginzburg (skrzypce), Bolesław Ginzburg (wiolonczela), Bronisław Ginzburg (fortepian) i Irena Tyrtyłło - Bardi — śpiew. 14.00—14.40 Koncert Życzeń. 14.40—15.00 Finał Zawodów Marszowych Związku Strzeleckiego. Transmisja z przed koszar 28 pp. Strzelców Kaniow. 15.00—15.15 Odczyt p. t. „Samorząd a spółdzielczość" — wygł. Aleksy Rżewski. 15.15—15.45. D. c. koncertu życzeń. 15.45—16.00. Odczyt p. t. „Promieniowanie Łodzi". 16.00—16.40. Koncert solistów. Wykonawcy: Misza Znański (skrzypce) Eugenjusz Mossakowski — śpiew. 16.40—17.00. Recytacje prozy.

17.00—17.40. Muzyka lekka. Wykonawcy: orkiestra P. R. pod dyr. Stanisława Nawrota i Mara Gabrieli — śpiew.

17.40—17.50. Opowiadanie dla dzieci p. t. — „O Sylwku i Sylwince" — bajka fińska w opracowaniu M. Przyborowskiej.

17.50—18.00. (Odczyt z cyklu „Kultura życia codziennego") — „Dziękuję, dzieńdobry, dowidzenia" — wygł. Marja Niklewiczowa.

18.00—18.45. Koncert zespołu Rachonia.

18.45—19.00: „Życie młodzieży".

19.00—19.08: Zapowiedź programu na dzień następny.

19.08—19.15. Fantazje operowe — płyty.

19.15—19.45. Audycja młodzieży niemieckiej p. t. „My młodzi" — transmisja do Berlina i Wrocławia.

19.45—20.00: Odczyt z cyklu „Podróżujmy" — p. t. „Wiosna w Tatrach" — wygł. dr. Antoni Wieczorek — transm. z Katowic.

20.00—20.45. Muzyka popularna — płyty. — W przerwie: Wrażenia z uroczystości odsłonięcia pomnika poległych legjonistów polskich w Budapeszcie — pióra Wojewody płk Beliny - Prażmowskiego.

20.45—20.55: Dziennik wieczorny.

20.55—21.00. „Pięć minut przed spektaklem" — wygł. Jerzy Tępa. — Tr. ze Lwowa.

21.00—21.30: „Loża Szyderców".

21.30—21.45: „Co czytać?" — szkic literacki.

21.45—22.00: Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośni P. R.

22.00—22.05: Wiadom. sportowe lokalne.

22.05—22.15: Koncert reklamowy.

22.15—23.00. Koncert złożony z utworów Edwarda Griega. Wykonawcy: orkiestra symfoniczna P. R. pod dyr. Józefa Oziminskiego i Marjan Dąbrowski (fortepian).

23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej.

23.05—24.00. Wieczór taneczny — orkiestra Fr. Witkowskiego.

ZENON RÓŻAŃSKI

Promienie śmierci

Powieść sensacyjna

ROZDZIAŁ SZÓSTY. STRZAŁ W GABINECIE.

Z uczuciem ulgi Jerzy Relecki opuścił lokal klubu, do którego się udał po wyjściu z domu. Pragnął jaknajszybciej oddalić się od miejsca, dzięki któremu w przeciągu 24-ch godzin z uczciwego człowieka stał się złoczyńcą.

W portfelu miał zwrócony mu przez oślizgłego grubasa bilet z wypisanem nań zobowiązaniem. Wzamian zamiast pieniędzy wręczył Jerzy grubasowi plany „Promieni śmierci" Zamianę tę zaproponował Jerzemu baron Siedielnikow podczas rozmowy u dyrektora.

Teraz machinalnie skierował się w stronę domu. Przez nieprzyzwyczajoną do wielkich wysiłków głowę przebiegło tysiące myśli... jedne gorsze od drugich. Oczyma wyobraźni widział siebie zakutego w kajdany. Widział ironiczne uśmieszki znajomych, widział, jak na dźwięk jego nazwiska wszyscy odwracają się, nie chcąc zdradzić, że kiedyś znali czy przyjaźnili się z bandytą... z nim! Coś jakby szloch wstrząsnął Jerzym. Jakieś struny zerwały się.

Nie zdając sobie sprawy co robi — zaczął biec. Zatrzymało go i oprzytomniło silne światło latarki elektrycznej.

Usłyszał energiczny głos...

— Stać! Skąd to pan tak leci?.. Proszę dowód osobisty... Z ciemności wysunął się policjant.

— Jerzy zamarł w miejscu. Rozpaczliwie rozejrzał się wokoło. Był w odległości 20 — 30 metrów od swego domu. Przerażony nie mógł wydobyć głosu z kurczowo zaciśniętej krtani.

— Już odkryli, aresztują mnie... — myślał.

Nagle do wiadomości Jerzego doszedł głos policjanta.

— A, to pan Relecki. Proszę mi darować — myślałem, że to jaki złodziejaszek. Biegł pan, jakby go kto gonił!

Dopiero teraz ujrzał Jerzy znajomą mu twarz dzielnicowego.

— Tak... to ja — z ust Jerzego wydobył się jakiś obcy głos. Jerzy był niemal pewny, że to nie on mówi.

Policjant znikł równie szybko, jak się ukazał. Jerzy poszedł dalej. W uszach brzmiały mu słowa dzielnicowego — myślałem, że to złodziej...

Uśmiechnął się ironicznie.

— Myślał, że to złodziej, a to ja — Jerzy Relecki ha! ha! ha! zabawna omyłka, — krzyczał prawie nagłos.

Tymczasem doszedł do Alei Róż. Bywał tu codziennie u Gisi.

Ale teraz? Czy będzie chciała spojrzeć na niego? czy wspomni kiedyś, że znała złoczyńcę? — chyba nie!

Poszedł dalej

Zachciało mu się jeść. Raz jeszcze sprawdził zawartość kieszeni. Nie miał ani grosza. Sięgnął do tylnej kieszeni spodni. Natrafił na zimną stal browninga.

— Mogę to sprzedać — rzekł do siebie — i pójść na kolację... na ostatnią kolację na wolności.

Wtem, myśl szybka jak błyskawica przebiegła mu przez głowę.

Poprawił krawat i wszedł do pierwszej z rzędu restauracji. Zamówił kolację w gabinecie. Prowadzony przez kelnera wszedł na pierwsze piętro.

— Proszę mi przynieść butelkę czystej wódki i kolację — rzekł do zgiętego wpół kelnera.

— Co na kolacyjkę — spytał kelner.

— Wszystko jedno, co pan uważa — odparł.

Kelner znikł za drzwiami.

Jerzy Relecki zbliżył się do niewycieranego od dłuższego czasu lustra. Znowu nie mógł się oprzeć wrażeniu, że poprzez kurz patrzy na niego jakaś inna, obca mu prawie twarz. Otarł ręką czoło. Usłyszał przez otwarte okno tupot nóg na ulicy.

Wkrótce ciszę nocną rozdarł krzyk kobiety.

— Policja... łapać złodzieja.

Później usłyszał Jerzy świst syreny, któremu zawtórował drugi... trzeci.

Zbliżył się do okna.

Ulicą w odległości jakichś 50 metrów od restauracji biegł człowiek. Za nim dwu policjantów, a na końcu wrzeszcząca w niebogłosy kobieta.

Uciekający usiłował dobiec do zbiegu ulic i tam zniknąć za rogiem.

Wtem potknął się. Upadł.

Policjanci w jednej chwili byli przy nim. Już prowadzą go spowrotem. Zdaleka mignęła Jerzemu blada, jakby chora, twarz złodzieja. Miał najwyżej 20 lat.

Jerzy Relecki odwrócił się nagle.

Postanowił nie czekać minuty dłużej. Może policja jest już zawiadomiona i może już go szukają...

Nie! Jego nie będą prowadzili z wykręconemi wtył rękami. W nagłem postanowieniu wyjął z kieszeni browning, odbezpieczył i...

Hałaśliwy bełkot jazzu przerwał huk wystrzału.

Na sali powstało zamieszanie. Przerażona służba wpadła do gabinetu...

Na podłodze około okna w kałuży krwi leżał z zaciśniętym browningiem w dłoni młody człowiek.

Ze skroni sączyło mu się cienkie pasemko krwi. Już nie żył.

Tymczasem na sali podpici goście w jednej chwili otrzeźwieli i hurmem rzucili się w stronę gabinetu.

Kto chciał i kto nie chciał — oglądał leżące zwłoki. Służba zupełnie potraciła głowy. Biegali bezradnie, nie wiedząc co robić. Pierwszy otrząsnął się właściciel restauracji. Mocnym, choć drżącym nieco głosem zwrócił się do gości, aby oupścili gabinet. Następnie kazał go zamknąć i klucz schował do kieszeni. Potem poszedł do telefonu i zawiadomił policję.

Tymczasem goście po zaspokojeniu tłumnie rzucili się ku wyjściu. Właściciel restauracji zwrócił się do wychodzących...

— Państwo mi wybaczą ,ale mam polecenie policji, aby do jej przybycia nie wypuszczać nikogo z lokalu.

Zawiedzeni goście wrócili na salę. Wszyscy zgromadzili się w jednem miejscu, żywo dyskutując wypadek.

Kobiety doszukiwały się przyczyny samobójstwa w zawodzie miłosnym, mężczyźni, jako że są mniej romantyczni — podzielili się na dwa obozy .

Jedni (bardziej pijani) twierdzili, że wszystkiemu winien kryzys, że denat zastrzelił się z nędzy, inni, że to napewno jakiś defraudant po wypłókaniu się z pieniędzy kończy z życiem. Byli nawet tacy, którzy „widzieli" jego fotografję wraz z opisem przestępstw w gazetach.

Nagle wszyscy umilkli.

W drzwiach prowadzony przez żywo gestykulującego właściciela restauracji ukazał się oficer policji. Za nim weszło dwu posterunkowych. Oficer zwrócił się do gości.

— Panowie widzieli trupa? spytał.

(Dalszy ciąg jutro).

BUNT PRZECIW „ROBOTOM"

Robotnicy spalili fabrykę sztucznych ludzi, którzy pozbawiali ich pracy. — Tajemnicze rewje metalowych żołnierzy

Mechaniczne mózgi pastwą płomieni

(sb) — W stanie Detroit pod Nowym Jorkiem spłonęły w ostatnich dniach wielkie zakłady przemysłowe. Znajdowały się one w pobliżu słynnych zakładów Forda i zajmowały przestrzeń niewiele mniejszą od warsztatów samochodowych. Na tych terenach przemysłowych znajdowało się kilka wysokich budynków fabrycznych, między któremi na wysokich masztach rozciągnięte były litery kilkumetrowej wysokości. Tworzyły one napis: **„Blowman".**

Od szeregu lat jest już ta firma znana nietylko w całych Stanach Zjednoczonych, ale niemal na całym świecie. Blowman jest właścicielem

pierwszej na ziemi fabryki... sztucznych ludzi,

tak zwanych robotów. **Trzy tysiące robotników pracowało dniem i nocą nad tworzeniem kunsztownych aparatów, których plany i pomysły opracowywał Blowman.** Aparaty te i maszyny służyły wyłącznie do **zastępowania rąk ludzkich w najrozmaitszych dziedzinach życia codziennego.**

O tem, że maszyny przyczyniają się do zwiększenia bezrobocia, albowiem pracują szybciej i dokładniej od rąk ludzkich — wiedziano już oddawna. Szczególną jedna **nienawiścią darzyli robotnicy właśnie „robotów", one bowiem w sposób jaskrawy wykazywały, że są dokładniejsze i mniej kosztowne od ludzi. I wreszcie**

robotnicy zakładów Blowmana zbuntowali się. Zniszczyli zakłady wraz ze wszystkiemi maszynami.

O cudach, jakie się dzieją w fabrykach Blowmana, wiedziano już oddawna.

Blowman był dostawcą „robotów" do zakładów przemysłowych, biur, domów towarowych i wszelkich innych zakładów, gdziekolwiek wymagana była praca robotnika.

Groźni konkurenci...

Początkowo produkował on aparaty, będące raczej zabawkami. Ustawione w domach handlowych **witały gości uprzejmem pozdrowieniem przy każdem otwarciu drzwi wchodowych,** lub żegnały wychodzących ze składu klijentów. Ci sztuczni portjerzy spełniali swe zadanie bez zarzutu, i, oczywiście, nie trzeba było im płacić.

Skolei przystąpił Blowman do budowy całego szeregu innych aparatów, które z powodzeniem zastępowały ludzi żywych.

„Roboty" pracowały przy kotłach parowych, dokładały w porę węgiel lub zmniejszały ciśnienie pary. Podawały telefoniczne meldunki o stanie kotła, z odległości wielu dziesiątków kilometrów wysokość stanu wody w basenach i na rzekach, alarmowały w razie pożaru, powodzi i ostrzegały przed tysiącem innych niebezpieczeństw.

Setki tysięcy „robotów" jest obecnie „zatrudnionych" na terenie Stanów Zjednoczonych i systematycznie odbiera chleb i pracę ludziom. Pracują one w zakładach kanalizacyjnych w Waszyngtonie, w elektrowni w San Francisco, w podziemiach kopalń amerykańskich, stoją na najbardziej niebezpiecznych stanowiskach, alarmując w razie pojawienia się niebezpiecznych gazów. Niema prawie domu towarowego w Ameryce, któryby nie korzystał z usług „robotów" Blowmana.

Szczególnie pomocnym okazał się przy **pilnowaniu skarbów w bankach.** Jeden tylko bank skarbu państwa w Londynie sprowadził z tej fabryki 14 „robotów", które pilnują skarbca i uniemożliwiają dojście do niego ze wszystkich stron. Blowman otrzymywał zamówienia **ze wszystkich stron świata. Codziennie około 200 „robotów" opuszczało jego zakłady.** Wysyłano je do Afryki, Australji, Europy i Azji.

Najbardziej tajemnicze były jednak „roboty", które miały **zastępować żołnierzy.** Tajemnica ich była znana tylko wynalazcy. Byli to sztuczni ludzie zbudowani ze stali i aluminium. Co pół roku odbywali oni **podróż z zakładów Blowmana do pobliskich zakładów Forda i spowrotem.**

Jak pracują mózgi — maszyny

Szeroka opinja publiczna dowiedziała się najlepiej o działalności Blowmana w czasie ostatniej **wystawy światowej w Chicago. Blowman wystawił prawdziwe giganty, maszynowe mózgi, które ważyły niekiedy po 300 kg „Roboty" Blowmana odpowiadały na wszelkie skomplikowane pytania.**

Były to skomplikowane maszyny, które w ciągu kilku minut rozwiązywały **zadania matematyczne, nad jakiemi uczeni musieliby się trudzić conajmniej pół roku.** Do najbardziej skomplikowanych należały aparaty, obliczające dokładnie co do sekundy **datę przypływów i odpływów w kilkudziesięciu portach na kuli ziemskiej** oraz obliczające zawikłane zadania matematyczne. Zaledwie trzy lata istniały zakłady Blowmana, a już zdobyły one sobie rozgłos na całym świecie. **Wreszcie przed kilku dniami zostały zniszczone.**

Z dymem pożaru

3 tysiące robotników wyraziło swój protest przeciwko pozbawieniu ich pracy, doszło bowiem do tego, że **nawet pracowników zakładów Blowmana zaczęły zastępować roboty i mechaniczne mózgi. Oburzeni tem robotnicy zniszczyli wszystkie maszyny i spalili zakłady. Cały dzień płonęły olbrzymie kompleksy fabryczne. Zostały one zniszczone do samych fundamentów.**

Wprawdzie 3 tysiące robotników straciło na pewien czas pracę, ale narazie liczba bezrobotnych na całym świecie nie będzie mogła ulec zwiększeniu, ponieważ dostarczanie robotów zostało wstrzymane.

Najdroższa kolej świata

Budowa nowej linji Nowy Jork-Waszyngton pochłonęła 200 miljonów dolarów

(sb) Przy budowie linij kolejowych potrzebne są, jak wiadomo, wielkie kapitały. Jak wykazała praktyka, w czasie samych robót potrzeba zużyć wiele pieniędzy na nieprzewidziane wydatki, tak że ogólny koszt budowy jest znacznie większy od pierwotnego kosztorysu.

Obecnie ukończona została kolej elektryczna, która okazała się **najdroższem przedsięwzięciem dokonanem w tej dziedzinie.** Chodzi tu o **elektryczną linję kolejową Nowy Jork—Waszyngton.** Budowę jej rozpoczęto w 1929 roku i dopiero obecnie, po sześciu latach, ukończono.

Budowa tej najdroższej na świecie kolei pochłonęła sumę **200 miljonów dolarów.** Przez sześć lat pracowało przy budowie tej linji kolejowej **25.000 robotników i urzędników.** Do jej budowy zużyto **100.000 tonn nowych szyn kolejowych.** Zbudowano **sto nowych lokomotyw elektrycznych wartości 25 miljonów dolarów, 7000 nowych wagonów towarowych wartości 17 miljonów dolarów, a samo założenie drutów elektrycznych kosztowało 37 miljonów dolarów.**

Pisma amerykańskie donoszą, że jest to największe dzieło w Ameryce, zbudowane w ciągu ostatnich kilku lat przez prywatnych przedsiębiorców.

Humor niedzielny

Pani Paplasińska wpada do gabinetu męża z potężnym krzykiem:

— Stasiek!!!.. Bociany już wracają!.. Wiosna!.. Natura budzi się ze snu!!!.

— Nic dziwnego, że się budzi, skoro tak wrzeszczysz..

***

Handlarz starzyzną wracał z miasteczka do domu. Idąc w zamyśleniu, nie zauważył nadjeżdżającego auta. Szofer, chcąc go ominąć, skręcił raptownie i wpadł na drzewo.

Maszyna rozbiła się na drobne kawałki. Handlarz podbiegł szybko do rozbitego wozu i wydobył spod szczątków nieprzytomnego szofera.

— Panie szofer, czy pan może mówić?..

Szofer milczy. Po kilku minutach handlarz ponawia pytanie:

— Panie szofer, czy może pan już mówić?

— Tak — wyszeptał nawpół przytomny kierowca.

— Ile pan chcesz za ten szmelc?

***

W najruchliwszym punkcie miasta, gdzie pojazdy mkną z zawrotną szybkością, przechodzi przez jezdnię żółwim krokiem pan Teofil.

Zirytowany policjant podchodzi doń wreszcie i powiada:

— Panie, czy nie może pan prędzej przejść przez jezdnię?!

— Panu łatwo mówić... odpowiada pan Teofil. — Ale ja, panie, wychodzę właśnie z kina, gdzie przez pół godziny pokazywano zdjęcia w zwolnionem tempie...

***

Pan Zdziebko niedowidzi ostatnio. Udał się więc do okulisty. Lekarz zbadał oczy i pyta:

— Czy pan szanowny pije?

— Owszem...

— Ano właśnie... Słabość pańskiego wzroku spowodowana jest nadużyciem alkoholu..

— Co mi pan opowiada!... Właśnie kiedy piję, to przecie widzę wszystko lepiej, bo podwójnie!

***

Do drzwi puka żebrak. Wysoki, barczysty chłop. Pani Barbara daje mu dwa grosiki i powiada:

— Pewnie panu wstyd przyjmować jałmużnę, co!?..

— Niech się pani nie tłumaczy.. — odpowiada żebrak. — Bywają jeszcze skąpsi od pani!

***

Pan Agapit kupuje dom. Pośrednik namawia go na kupno jakieś zamiejskiej rudery.

— Czy ten dom nie ma żadnych wad? — wypytuje pan Agapit.

— Absolutnie... Są może tylko pewne drobnostki... A więc od północy ma pan gazownię, od południa fabrykę gumy, od wschodu fabrykę octu, a od zachodu fabrykę kleju..

— Rety!?... Taki dom chce mi pan sprzedać?!... Z takiemi zapachami ze wszystkich stron?

— Co to panu szkodzi?.. To przecie ma również swoje zalety.. Pan zawsze może wiedzieć, z której strony wieje wiatr?

***

Hipolit spotyka swego przyjaciela Alojzego. Alojzy jest głuchy jak pień.

— Wiesz, Alojzy, spotkałem wczoraj starego Wojciecha.. On jest jeszcze bardziej głuchy niż ty!

— Co?!

— Mówię, że on jest bardziej głuchy niż ty!

— Nie słyszę..

— Mówię, że on jest głuchy!... Bardziej głuchy niż ty!

— Niż co?..

— Niż ty.. On jest bardziej głuchy niż ty!

— Niż kto?...

— Mówię, że ty jesteś tysiąc razy bardziej głuchy, niż stary Wojciech i daj mi spokój..

Dramatyczna scena w salonie mód

Niezwykłe okrucieństwo adwokatowej

W jednym z najpopularniejszych magazynów konfekcyjnych w stolicy rozegrała się dramatyczne scena, w której uczestniczyły trzy panie i jeden młody aplikant adwokacki.

Jaki był przebieg tej sceny i jaki jej powód?

Najlepiej będzie, jeśli dowiemy się o tem z powieści p. t.: „Pod fałszywą banderą", która ukazała się już w najnowszym, 93-im numerze popularnego tygodnika beletrystycznego „Co Tydzień Powieść".

Numer znacznie powiększony.

Rozmaitości ze świata

ROCKEFELLER POCHODZI Z FRANCJI.

John D. Rockefeller jest podobno chory na grypę, co u 95-letniego młodzieńca, nawet gdy uchodzi za najbogatszego na świecie, nie wyklucza możliwości niepokojących. Jeden z zabieglejszych dzienników paryskich, licząc się widocznie z temi możliwościami, zbadał drzewo genealogiczne rodu Rockefellerów. Wyniki tych badań były dość niespodziewane: okazało się, że ród Rockefellerów wywodzi się z Francji.

Siedzibą szlacheckiego rodu de Roquefeuil jest Cahuzac sur Vere w departamencie Tarn. Należący do rodziny de Roquefeuil Maurycy i Eugenja de Guerin wyemigrowali w XVII wieku do Anglji, a później do Ameryki. Tam zmienili nazwisko de Roquefeuil na Rockefeller. Gdyby John D. Rockefeller urodził się i działał w ojczyźnie swoich przodków, byłby niewątpliwie wdzięcznym modelem dla Balzac'a, zostałby uwieczniony piórem genjalnego pisarza na kartach „Komedji Ludzkiej".

Ludzie, którzy nie odczuwają kryzysu

Rekordowe honorarja wybitnych adwokatów angielskich

(z) — Najbardziej wziętymi adwokatami angielskimi są sir Patrick Gastings i Norman Bircket. Obaj oni zarabiają conajmniej po **20.000 funtów szterlingów rocznie (czyli około pół miljona złotych)**

Najlepiej płatnym adwokatem jest Willifred Green. Nazwisko jego rzadko figuruje w t. zw. sensacyjnych procesach, jednakże wszystkie poważniejsze sprawy, wymagające głębokiej wiedzy prawniczej, przeprowadza adwokat Green, cieszący się opinją **najtęższej głowy wśród angielskich sfer prawniczych.**

W Lodynie ukończył się niedawno proces dwuch najpoważniejszych firm trykotażowych. Za stawanie w tej sprawie Green otrzymał 7000 gwinei. Honorarjum to nie jest tak wielkie, gdy się zważy, że proces ciągnął się przez dwa lata, **a kosztował obie strony 80.000 funtów szterlingów.**

Do tej pory za największe honorarjum, otrzymane przez któregokolwiek z adwokatów angielskich, uważana była suma **10.000 funtów, jaka** wpłynęła do kieszeni sir Johna Simona w 1915 roku za obronę interesów pewnego towarzystwa ubezpieczeń.

Rekord ten został jednak pobity obecnie przez tegoż Greena, który prócz podstawowego honorarjum za proces, ciągnący się przez 19 dni, otrzymywał djety w wysokości 250 funtów szterlingów dziennie. **Ogółem Green zainkasował 12.000 funtów.**

Osoby, znające bliżej adw. Greena twierdzą, że **roczny dochód jego sięga miljona złotych.** Adwokat ten liczy obecnie 51 lat i już od 26-ciu lat pracuje w adwokaturze. Żona jego jest jedną ze **znanych autorek dramatycznych.** Pisze ona pod pseudonimem **Nancy Rite.**

Wysoki sądzie...

Turek cierpiał

za zwycięstwo swych przodków

Żadna nauka nie podnosi tak człowieka na duchu i fantazji, żadna nie wyzwala w duszy tak szlachetnych uczuć, jak historja ojczysta. Cóż milszego być może dla patrjoty nad wspomnienia o walecznych zmaganiach naszych przodków z najeźdźcą-wrogiem kraju?

Taki właśnie kult dla historji miał p. Władysław Razik i ogromnie lubił, siadłszy z jakimś kompanem przy butelce czystej, rozprawiać na tematy historyczne. Właśnie wczoraj wieczorem wstąpił do zacisznego baru „Pod mostem Paryża" ze swoim znajomym Hipolitem Kuliczkowskich, tak samo, jak i on miłośnikiem minionych dziejów. Pierwszych kilka kieliszków panowie wypili w skupieniu, poczem języki im się rozwiązały.

— Mów pan, co pan chcesz, panie Razik, a dla mnie największy król — to był Kazimierz Wielki... Ogromnie nasz fach miał w poważaniu, znaczy murarski, i jak zobaczył gdzieniekolwiek jakom drewnianą chałupę, to zaraz po naszych chłopaków wołał, żeby na te miejsce jakąś uczciwą kamieniczkę wystawili... Takiem prawem kryzysu nie było i murarze dobrze zarabiali...

— A ja to już najlepiej szanuję Napoleona Bonapartczaka... Chłopak był nieduży, nam ledwie co do łokcia sięgał, ale bić się umiał z tymi dzikiemi piramidami, że drzazgi z nich leciali.... Tylko jedne słabość miał, a to pod względem babskich rozkoszy... Jak gdzie jakieś ładne ślipki zobaczył, to zaraz do swojej kawalerki zapraszał, chociaż dokoła armaty huczali, a wróg na ojczyznę nastawał... To go potem Francuzi z jedną jakąś Helenką na wyspę zesłali i powiedzieli mu: „Albo jesteś cesarz, to walcz, a jak wolisz kobitki, to masz jedną i w cichości sobie z nią figle uprawiaj..."

— Dziwię się panu serdecznie, panie Razik, bo ja panu o królu polskiem mówię, a pan mi z obcokrajowym tronem wyjeżdżasz... Co mnie zagraniczne obchodzą, kiedy rodaków mieliśmy całe fure?...

— Przepraszam, ale sprawiedliwym trzeba być nawet dla innych nacji, bo musisz pan wiedzieć, że ten powyższy właśnie Bonapartczak naszym wojskom bardzo wspomagał bić Moskali...

Długo jeszcze obaj panowie rozprawiali na temat dawnych wojen, najwięcej czasu poświęciwszy wojnom polsko-tureckim, radując się zwycięstwami wojsk polskich i opłakując ich porażki.

Gdy opuścili gościnne progi baru, na dworze już szarzało. Podśpiewując piosenki wojskowe ze schyłku 17-wieku, miłośnicy historji, podążyli do swych domów niebardzo równym, ale zato marszowym krokiem.

Nagle p. Razik przystanął i począł się przyglądać nadchodzącej z przeciwka postaci w fezie tureckim z koszem świeżego pieczywa na ramieniu. Coś nim poderwało, coś rzuciło go naprzód. Wymachując laską nad głową i, wydając groźne okrzyki natarł na tureckiego piekarza, zmiótł jednym zamachem kosz z bułkami do rynsztoka, poczem począł okładać muzułmanina laską, gdzie popadło.

Turek narobił niesamowitego wrzasku, który zwabił policjanta.

Całą trójkę zabrano do komisarjatu, gdzie dyżurny przodownik przystąpił do spisywania protokułu zajścia.

— A za coś pan właściwie tak pobił tego turka — zapytał pana Razika przodownik.

— Jakto za co? — obruszał się p. Władysław — To przecie oni, te bisurmańce tureckie, pobili nas, polaków, pod Cecorą...

— No, tak, — uśmiechnął się pobłażliwie funkcjonarjusz policyjny — ale to było przecie kilkaset lat temu...

— Ja wiem, ale ja się dopiero o tem przed godziną dowiedziałem... Od mojego przyjaciela tu obecnego właśnie...

Sprawa powędruje do sądu. P. Razik czeka ze spokojem wyroku, twierdząc, że uczynił to, co było jego świętym obowiązkiem.

Kat.

Wiedeń—Nowy Jork w 80 minut

Błyskawiczny lot dokoła świata w luksusowej kabinie samolotu stratosferycznego trwać będzie zaledwie 7 godzin.

Wspaniała wizja najbliższej przyszłości

(z) — Szybko! Już najwyższy czas zająć miejsca! Gwizd syreny daje ostatni sygnał: „Wszystko gotowe! Za trzy minuty odlot!"

Jak potworny, widmowy ptak stoi na środku pola **Ibrzymi samolot stratosferyczny, gigantyczny orzeł o małym kadłubie, w którego cieniu ludzie wyglądają jak karzełki z lilipuciej krainy.** Śmigło olbrzymiego skrzydła obraca się z szaloną szybkością. Jest już właściwie niewidoczne.

Podwójne drzwi ostatniej kabiny zamykają się za ostatnim pasażerem. Ostatni ryk syreny. Rozlega się dźwięk dzwonka elektrycznego w wieży lotniczej. Błyszczące skrzydło metalowe drga, przez ułamek sekundy koła aparatu posuwają się po trawie. Widmowy ptak podnosi się w przestworza niemal pionowo. W następnej sekundzie **„Strato IV"** jest już tylko błyszczącym punktem na firmamencie.

Wewnątrz samolotu - błyskawicy można ulokować się wygodnie. Pasażer czuje się niemal tak samo, jak za dawnych czasów w przedziale I klasy wagonów pullmanowskich. Wszystko jest przymocowano: stolik do czytania, kocioł z ciepłą wodą, ogrzewający kabiny i telewizory. Kabiny nie są zresztą obliczone na dłuższy w nich pobyt, bo gdyby ktoś miał naprzykład pragnienie **odbycia lotu dokoła ziemi, zużyłby na tę „wycieczkę" zaledwie 7 godzin.**

Narazie jednak trasa „Strato IV" prowadzi z Wiednia do Nowego Jorku. Pasażerowie jego umówili się z interesantami, którzy oczekują ich niecierpliwie. Bo Ameryka posiada dużo pieniędzy i mało czasu.

Upłynęły dwie minuty. Przez grubo oszklone okienko kajuty sięga wzrok na jednostajnie szary krajobraz. Opuszczona ziemia pozostała gdzieś tam, w mglistej głębinie. Góry, doliny, miasta oddawna już zniknęły. **Maszyna znajduje się na wysokości 50 kilometrów.** Stalowy ptak tnie przestrzeń z szybkością **dwuch kilometrów na sekundę.**

W strefie, w której „Strato IV" posuwa się z szaloną szybkością ku Oceanowi niema żadnych wahań atmosferycznych. Temperatura jest zawsze jednakowa. Wynosi ona wprawdzie **90 stopni poniżej zera,** lecz pasażerowie nie odczuwają jej, a nawet nie wszyscy zdają sobie z tego sprawę. Tak samo, jak nie wiedzą, że udusiliby się natychmiast z braku powietrza, gdyby specjalna aparatura, dostarczająca tlenu płucom jadących, nie działała sprawnie i bez przerwy.

Po upływie kwadransa **„Strato IV"** **płynie już nad niezmierzonemi wodami Atlantyku.** Znudzony pasażer, który przerzucił już pisma, **nastawia telewizor,** oglądając ostatnią rundę meczu bokserskiego, jaki rozgrywa się w Melbournie. Gdy olbrzymi murzyn wymierzonem uderzeniem kładzie na ziemi swego przeciwnika, ręka patrzącego przesuwa gałkę na Paryż. Rozlegają się dźwięki marsyljanki. Oczom jego ukazuje się wielka sala Luwru, zapełniona wyfraczonymi i udekorowanymi panami. **Na wzniesieniu stoi ciężka armata: ostatnio z wyprodukowanych w Europie, która pozostanie jako osobliwość w muzeum paryskiem.**

Pasażerowie odczuwają lekkie drgania samolotu, który zwalnia swą szybkość i ląduje.

82 minuty trwała podróż z Wiednia do Nowego Jorku. Otwierają się drzwi kabin i kontroler woła:

„NOWY JORK — WYSIADAĆ!"

★

„Strato IV", pożerający przestrzeń z szybkością 7000 kilometrów na godzinę, jest narazie utopją. A jednak Rosja produkuje już dzisiaj model aparatu stratosferycznego, który przez szczęśliwe połączenie samolotu i rakiety może zrealizować tę utopję.

Spalanie śmieci może grozić śmiercią

Nie będzie specjalnych pieców na łódzkich podwórzach. — Śmieci będą zasypywane za miastem

Łódź, 23 marca.

(k) Sprawa reformy wywozu śmieci z podwórz łódzkich posuwa się w szybkiem tempie naprzód i jeszcze w ciągu tegorocznej wiosny zostanie ostatecznie zrealizowana.

Zarząd miasta Łodzi postanowił ustawić na terenie wszystkich posesyj łódzkich hermetycznie zamykane skrzynie metalowe, **do których będzie się wrzucało śmieci.** Skrzynie te co pewien czas bądą wywożone specjalnemi samochodami, a na ich miejsce postawi się nowe.

W ten sposób wywożenie śmieci z podwórz łódzkich będzie się odbywało zgodnie z przepisami o higjenie i nie będzie już charakterystycznego fetoru na podwórzach, który dotychczas daje się we znaki wszystkim mieszkańcom.

Co się stanie ze śmieciami wywiezionemi z posesyj łódzkich? Istnieje projekt, aby zbudować w Łodzi **wielką spalarnię, w której śmieci byłyby spalane.** Projekt ten został odrzucony, gdyż zrealizowanie jego pociągnęłoby za sobą olbrzymie koszty, któreby w dodatku się nie opłacały a to z tego powodu, że **spalarnia nie jest przedsiębiorstwem rentownem.**

Wobec tego zarząd miejski postanowił, aby na poszczególnych posesjach uruchomić pojedyńcze **piece do spalania śmieci.** W związku z tem przed kilku dniami wyjechał do Warszawy naczelnik wydziału przedsiębiorstw miejskich, p. inż. Brzozowski, celem zasięgnięcia opinji zarządu miejskiego w Warszawie.

Naczelnik Brzozowski wziął udział w badaniach, dotyczących takiego pieca, ustwionego na jednej z posesyj przy ul. Czerniakowskiej. Okazało się, że podczas spalania śmieci no podwórzu **tworzą się gazy szkodliwe dla zdrowia.** Przy specjalnych okolicznościach **gazy te mogą spowodować nawet śmiertelne wypadki.**

Wobec powyższego zarząd m. Łodzi zaniechał projektu ustawiania pieców na poszczególnych posesjach, decydując się na ich racjonalne zasypywanie.

Śmieci z podwórz łódzkich będą wywożono za miasto i zasypywane w dołach po kopalniach piasku, żwiru i gliny których na przedmieściach naszego miasta jest b. dużo. Na terenach tych z biegiem czasu powstaną zieleńce, a po kilku latach będą mogły być wykorzystane pod budowę gmachów.

Do wydziału przedsiębiorstw miejskich wpłynęło **kilka ofert na wywózkę śmieci i racjonalne zasypywanie.** W przyszłym tygodniu zadecyduje się, którą z tych ofert wybrać oraz ustali się dokładny termin, w którym metalowe skrzynie zostaną ustawione na łódzkich podwórzach.

Według opinji naczelnika Brzozowskiego nastąpi to najpóźniej za trzy tygodnie.

Wstrząsająca spowiedź bestjalskiego zbrodniarza

Po dokonaniu zbrodni mąż z żoną uciekli z łupem pod przybranem nazwiskiem.—Rewelacyjny list dręczonego wyrzutami sumienia mordercy

Grudziądz, 24 marca.

(cd) Jeden z adwokatów warszawskich otrzymał list z więzienia w Grudziądzu, w którym jeden z więźniów czyni rewelacyjne wyznanie.

List ten, ze względu na sensacyjne szczegóły prawdopodobnie będzie podstawą do rewizji procesu, który w swoim czasie był bardzo głośny.

W roku 1920 w stawie pod Lipnicą znaleziono **zwłoki nieznanej kobiety.** Dłuższe dochodzenia policyjne ujawniły, że była to **reemigrantka z Rosji,** niejaka Korycka Stella, która przyjechała na dwa lata przedtem do Polski, przywożąc ze sobą znaczną sumę pieniędzy. Dalsze dochodzenia wykazały, że Korycka przebywała w towarzystwie funkcjonarjusza policji Blochowicza Jana.

Podczas śledztwa ustalono, że Korycka bywała w domu Blochowiczów. Wówczas policjant wraz z żoną znikli bez śladu. Jak się okazało — wyjechali oni do Francji, bowiem przekonał się, że jest zdemaskowany. Uciekł wraz z zagrabioną kwotą kilkudziesięciu tysięcy rubli, za które nabył we Francji fabryczkę i dom.

Jednak interesy Blochowicza zawiodły. Znalazłszy się w kłopotach finansowych, po siedmiu latach **powrócił do Polski pod przybranem nazwiskiem, przypuszczając, że zapomniano już o zbrodni jego.**

Zbrodniarza ujęto jednak i postawiono przed sąd. Z aktów śledztwa wynikało, że **zamordował on Korycką przy pomocy żony przez uduszenie i trupa wrzucił do stawu.** Biegli potwierdzili, że Korycka była uduszona, a następnie utopiona.

W wyniku procesu oboje skazani zostali **po 10 lat więzienia.** Karę tę odsiadują oni już od trzech lat: Blochowicz w Grudziądzu, a żona jego w Fordonie.

Obecnie w nadesłanym liście Blochowicz **przyznaje się do popełnienia morderstwa, lecz twierdzi, że ekspertyza biegłych była błędna, gdyż zastrzelił on Korycką, a następnie wrzucił ją do wody.** Nadmienia przytem, że **zabójstwa dokonał sam, bez udziału żony.** Podaje, dalej, że posługiwał się rewolwerem kalibru 7.65, określa dokładnie miejsce, w którem kula przeszyła głowę zmarłej i **prosi o ekshumację zwłok.**

Dowodzi on, że żona jego była niewinnie skazana i prosi o przeprowadzenie rewizji procesu, aby mogła ona odzyskać wolność.

W końcu listu podaje, że **wyrzuty sumienia zmusiły go do tego wyznania, gdyż nie mógł znieść myśli, że żona jego niewinnie cierpi.**

Sensacyjny ten list przesłany został władzom prokuratorskim, które wszczęły w tej sprawie dochodzenia. Prośba więźnia z Grudziądza będzie prawdopodobnie wysłuchana i **dokonana zostanie ekshumacja zwłok** celem stwierdzenia, czy zeznanie Blochowicza odpowiada prawdzie.

HRABIANKA

Sensacyjny romans współczesny

Napisał dla „Expressu" — Jerzy Bak

48

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Hanka Fronczakówna, młoda, niezwykle urodziwa dziewczyna jest pomywaczką w nocnym lokalu „Albatros", gdzie występuje tajemnicza para tancerzy w maskach — „Grzegorz i Julita". On jest synem kamerdynera, ona — hrabianką. Julitą Krasnowską. Hanka kocha się potajemnie w pięknym tancerzu, lecz on nie zwraca na nią uwagi.

Pewnego wieczoru Julita wśród tańca pada nagle na lśniącą posadzkę. Jakiś mężczyzna we fraku podbiegł do nieruchomo leżącej tancerki, przyłożył ucho do obnażonej piersi i oznajmił, że tancerka nie żyje. Na jej ramieniu widniał krwawy znak w kształcie trójkąta. Przybyły lekarz sądowy stwierdził, że tancerka żyła jeszcze w chwili, gdy badał ją jegomość we fraku. Szukano go po całym lokalu, lecz tajemniczy „lekarz" znikł bez śladu.

Grzegorz Lubow, wezwany do martwej, ujrzawszy ją bez maski, stwierdził ku swemu wielkiemu przerażeniu, że to nie jest Julita Krasnowska, jego partnerka, lecz nieznana kobieta. Dalsze badania lekarskie wykazały, że nieznajoma tancerka została w podstępny sposób zamordowana.

Nadkomisarz Lisicki, prowadzący śledztwo w tej sprawie, staje wobec nierozwiązalnej zagadki. Grzegorz zeznał, że Julita Krasnowska, jest spadkobierczynią wielkiej fortuny, pozostawionej przez jej ojca, hrabiego Krasnowskiego, który zginął w Rosji wraz z żoną. Pieniądze, złożone w banku Julita ma otrzymać w myśl testamentu z chwilą ukończenia dwudziestu lat, a więc za dwa lata. Hrabia Krasnowski przed śmiercią wręczył testament ojcu Grzegorza, a ponieważ stary Lubow nie może się już takiemi sprawami zajmować ze względu na swój wiek, przeto sprawę tę ujął w swe ręce młody Grzegorz.

Nad ranem policja odnalazła prawdziwą Julitę Krasnowską, która w stanie nawpółprzytomnym leżała za miastem. Julita potwierdziła, że jest spadkobierczynią wielkiej fortuny, lecz jednocześnie oskarżyła Grzegorza o to, że on ją właśnie wywiózł za miasto, chcąc zagarnąć jej majątek. Grzegorz jest zdumiony temi zeznaniami i twierdzi, że to kłamstwo. Następnego dnia Julita cofnęła zeznania, kompromitujące Grzegorza, tłumacząc się przywidzeniami i nerwową chorobą.

W drodze powrotnej do domu Grzegorz natknął się na tajemniczego „lekarza", którego chce oddać w ręce policji, lecz dowiaduje się od nadkomisarza Lisickiego, iż rzekomym zbrodniarzem jest prokurator Piotr Czybirski.

W domu Grzegorz zostaje list, w którym anonimowy autor, nazywając siebie „Robertem", umawia się z nim na szóstą wieczór w barze „Żaby".

Tam Grzegorz dowiaduje się, że zamordowana na dancingu kobieta nazywa się Marta Wild, a tajemniczy „lekarz", znany w świecie przestępców pod przydomkiem „Goryl", był jej kochankiem. Robert nie chce wymienić swego nazwiska, lecz ofiaruje Grzegorzowi swą pomoc w sprawie wykrycia zbrodniarzy.

Z rozkazu okrutnej ciotki Hanka wychodzi zamąż za starego zwyrodnialca, Filipa Batożka, który znęca się nad nią i maltretuje w straszliwy sposób. Batożek, pozostający w stosunkach z tajemniczą organizacją „Krwawy Trójkąt", starał się ongiś o względy Julity, która go odtrąciła. Teraz nawiązał z nią stosunki i spotykał się z nią w swej garsonjerze.

Pewnego dnia Batożek urządził w swych apartamentach wielki bal, na który zaprosił Julitę oraz prokuratora Czybirskiego.

O czwartej nad ranem, gdy goście chcieli się pożegnać, nigdzie nie można go było znaleźć. Drzwi gabinetu były zamknięte. Wyważono je. Wówczas znaleziono Batożka siedzącego przy biurku z rewolwerem w prawej ręce. Z prawej skroni sączyła się krew. Nie żył już. Na biurku leżał klucz od drzwi oraz pożegnalna kartka: — „Odchodzę dobrowolnie. Nie pytajcie nikogo o nic. Bawcie się dobrze". Wszystko jakgdyby wskazywało na to, że Batożek popełnił samobójstwo.

Robert wyjaśnia nadkomisarzowi w jaki sposób Batożek został zamordowany, stwierdzając, że morderstwa tego dokonał Goryl.

Zachodzi więc pytanie, jak go złapać. Po „występie" na balu u Batożka Goryl znikł jak kamfora...

Aż tu pewnej nocy Goryl przybywa do Hanki, oświadczając się jej w miłości, Hanka jest przerażona tem wyznaniem...

Odprawiła go, oczywiście z kwitkiem.

O jego umizgach do Hanki dowiedział się szef „Krwawego Trójkąta", który wezwał go do siebie i kazał mu zgładzić Roberta, uważając go

Goryl ponownie zapowiedział Hance swą wizytę. Lisicki, Kępniak i Robert wraz z dwoma policjantami urządzają zasadzkę.

Po północy wpada jeden z policjantów, oświadczając, że jakiś cywil wdarł się do bramy. Lisicki i Kępniak zbiegli czemprędzej na dół. Robert pozostał w mieszkaniu.

Tajemniczy policjant skierował się do sypialni, gdzie leżała Hanka.

Otworzył je. Błysnęło światełko elektrycznej lampki. Hanka zerwała się, chciała krzyknąć, lecz już ktoś zatkał jej usta ręką.

— Niech pani nie krzyczy... — poznała głos Goryla. — Czy pani nie rozumie, że naraziłem dla pani swe życie?!...

Rozdział 46

Oko w oko

Hanka struchlała. Jakgdyby ją ktoś nagle oblał lodowatą wodą. Co się stało?... Skąd się tu wziął Goryl w mundurze policjanta?... Gdzie są jej trzej opiekunowie?!...

A tu nawet krzyknąć nie mogła. Goryl przewiązał jej najpierw usta, następnie ręce...

— Niestety — szeptał. — Muszę panią zdobywać przemocą... Wiem, że znalazłem się w potrzasku... Za chwilę może tu wpaść nadkomisarz Lisicki... Pozna mnie... Będę się bronił... To nie było tak łatwo dostać się tutaj... Ten mundur, który noszę, utorował mi drogę... Ale i tak bramą nie wszedłbym tutaj... Musiałem szukać innej drogi: — przez otwór w dachu... Jako zamaskowany policjant dostałem się z łatwością do jednego z pobliskich domów, a stamtąd przez dach tutaj... Nadkomisarzowi powiedziałem co mi ślina na język przyniosła... On tam pewnie szuka mnie na podwórzu... Ale przekona się wkrótce, że go zbujałem... Muszę się spieszyć...

Nachylił się nad nią... Hanka rzucała się na wszystkie strony.

— Niech mnie pani wysłucha... Za chwilę odejdę stąd. Czy wie pani poco tu przyszedłem?... Żeby pani dowieść do jak wielkich poświęceń jestem zdolny... Przyrzekłem, że przyjdę za trzy dni. Spełniłem przyrzeczenie... Co będzie dalej — Nie wiem... Ale dowiodłem pani, że na mojem przyrzeczeniu można polegać... Niech mnie pani wysłucha... Miłość mogłaby mnie skłonić do znacznie większych poświęceń... Ale musiałaby mnie pokochać tylko jedna osoba — pani...

Goryl urwał. W sąsiednim pokoju coś stuknęło. W tej chwili otworzyły się drzwi.

Robert zapytał, nie zapalając światła:

— Czy tu wszystko w porządku?...

Hanka szarpnęła się mocno, chcąc zedrzeć opaskę z ust, ale Goryl jedną ręką wyciągnął rewolwer, a drugą przytrzymywał jej skrępowane ręce.

— Czy pani śpi?... — zapytał powtórnie Robert, nie mogąc doczekać się odpowiedzi.

Goryl zastanawiał się: — zapalić światło, czy nie?... Nie wiedział kto tam stoi na progu, ale w tym domu każda żywa istota była jego wrogiem... Wiedział, że Lisicki i Kępniak zbiegli na dół... W klatce schodowej rozległy się jakieś głosy... Może już wracali na górę... — Więc kto tu stał na progu?!...

Hanka wyrywała mu się, chcąc dać znak Robertowi, który stał niezdecydowany...

Nie chciał zapalać światła, bo może Hanka jednak śpi?... Ale nie słyszał jej oddechu... Powoli zbliżał się do łóżka...

W miarę posuwania się naprzód wzrok jego poczynał rozróżniać kontury jakiejś postaci stojącej przy łóżku...

Rober cofnął się momentalnie, w tej chwili buchnęło światło...

To Goryl postanowił zagrać w otwarte karty, widząc, że został już wykryty.

—Ach to pan?! — zawołał Robert, poznając odrazu Goryla, mimo przebrania.

— Ręce do góry! — krzyknął Goryl, wyciągając uzbrojoną dłoń.

Robert ociągał się z podniesieniem ręki. Głosy na schodach stawały się coraz wyraźniejsze...

— Ręce do góry!... — powtórzył Goryl, potrząsając rewolwerem. — Uprzedzam, że za sekundę może być zapóźno!

Robert musiał spełnić rozkaz. Podniósł do góry ręce. Starał się jaknajdłużej przetrzymać Goryla, przynajmniej aż do chwili powrotu Lisickiego... Słyszał jego głos. Nadkomisarz rozmawiał głośno z Kępniakiem. Irytował się widocznie, że „policjant" zakpił zeń tak haniebnie... Bo ani dozorca ani policjanci nic nie wiedzieli o żadnym cywilu, który miał się wedrzeć na podwórze...

Mijały sekundy... Goryl stał ciągle z wymierzonym rewolwerem. Zrozumiał, że teraz każda sekunda jest droga, tembardziej, że głosy z sieni stają się coraz bliższe...

Ale zastanowiła go twarz przeciwnika... Gdzie on go już widział?... Goryl posiadał świetną pamięć... Przypomniał sobie niezwłocznie, że widział tego młodzieńca w towarzystwie Grzegorza Lubowa owego dnia, gdy wychodził z kawiarni... Grzegorz poznał go wówczas i wezwał policjanta... Goryl umknął tylko dzięki temu, że wylegitymował się fałszywemi dokumentami na nazwisko prokuratora Czybirskiego... Towarzyszem Lubowa był wtedy Robert... To ten sam!... Więc to on?...

Goryl nie przypuszczał, że tak szybko nadarzy mu się okazja wykonania rozkazu szefa.

Więc oto miał przed sobą niebezpiecznego wroga „Krwawego Trójkąta", tajemniczego Roberta, który wykrył nawet tajemnicę zamkniętego gabinetu... Takiej okazji ominąć nie wolno. Jutro będzie mógł stanąć już przed szefem i zaraportować:

— Rozkaz został wykonany... Robert nie żyje...

Oto dlaczego Goryl tak ociągał się narazie z ucieczką mimo, iż głosy w sieni stawały się coraz bliższe...

— Jeżeli się nie mylę — rzekł Goryl — mam przed sobą tajemniczego pana Roberta, serdecznego przyjaciela pana nadkomisarza...

— Tak jest!... — przyznał się otwarcie Robert.

— To się świetnie składa, bo ja już na pana poluję oddawna... Kim pan jest właściwie:

— To pana powinno najmniej obchodzić! — odparł hardo Robert.

— „Krwawy Trójkąt" wydał na pana wyrok śmierci!... Czy pan wie co to znaczy?!

Robert zacisnął wzniesione do góry ręce... Och, z jaką rozkoszą zmierzyłby się z Gorylem, gdyby ich szanse były równe!... Ale w tej chwili jeszcze Goryl miał nad nim przewagę... Gdyby Lisicki już wszedł!...

Ale głosy w sieni umilkły... Nadkomisarz z Kępniakiem udali się pewnie na wyższe piętra, by na wszelki wypadek sprawdzić co się dzieje w całej klatce schodowej.

— Zanim oni wrócą — pomyślał Robert — Goryl może wykonać wyrok...

— Czy pan wie co to znaczy?! — powtórzył groźnie Goryl. — To znaczy, że żywy pan już z tego pokoju wyjść nie może...

Przez cały czas Goryl lewą ręką przytrzymywał na łóżku Hankę, która już była prawie nieprzytomna z przerażenia i braku powietrza.

— Wiem... — odparł Robert, chcąc umyślnie przeciągnąć rozmowę, będącą dlań narazie jedyną deską ratunku. — Ale mam wrażenie jednak, że pan się myli...

— Rozumiem do czego pan zmierza... — przerwał Goryl. — Chce mnie pan poprostu zagadać... To się panu nie uda... Robert musi zginąć!

Goryl cofnął się o krok, by lepiej wycelować i zwolnił swą lewą rękę. Robert stał nieruchomo z podniesionemi rękoma... Mózg jego pracował intensywnie...

Czyżby to miały być naprawdę ostatnie chwile jego życia?... Wierzył, że śmierć go jakoś ominie...

Widział przed sobą czarną lufę rewolweru...

Goryl mierzył prosto w serce... Cel miał wyśmienity...

Już kurczył palec na cynglu, gdy w tej chwili stało się coś nieprzewidzianego...

Hanka, zwolniona wreszcie z uścisku Goryla, otworzyła oczy i oprzytomniała momentalnie, ujrzawszy, co się dzieje... Zrozumiała — za sekundę padnie strzał i Robert zwali się na ziemię. Miała przewiązane usta i skrępowane ręce, ale nogi były wolne.

Wyskoczyła więc z łóżka i zasłoniła Roberta...

Goryl wyprostował się. Klapnęły szczęki zaciśniętych ust.

Robert zrozumiał, że znalazł się za najpewniejszą zasłoną. Odwiązał Hance szybko usta i ręce. Odetchnęła głęboko.

— Teraz strzelaj pan! — zawołała.

— Pani wie, że teraz strzelać nie będę... — odparł Goryl, cofając się w stronę balkonu.

Rozległ się dzwonek przy drzwiach. Anna pośpieszyła otworzyć drzwi. Lisicki wracał z Kępniakiem. Sytuacja stawała się niebezpieczna...

Robert, ukryty za plecami Hanki, sięgał powoli do kieszeni.. Anna otworzyła drzwi...

Lisicki wpadł na korytarz z krzykiem:

— Gdzie ten łotr?!...

Goryl wiedział doskonale kogo nadkomisarz ma na myśli... Był już przy drzwiach balkonowych...

Robert wyciągał powoli rewolwer...

— Stój! — zawołał nagle, mierząc w Goryla.

Rozległ się strzał. To Goryl strzelił prosto w żarówkę. Światło zgasło.

— Stój! — powtórzył Robert, bojąc się strzelać po ciemku, by nie trafić w Hankę, która odłączyła się od niego.

Trzasnęła szyba. Drzwi balkonowe zamknęły się z hukiem.

— Światła! — krzyczał Robert, biegnąc w stronę balkonu.

Do sypialni wpadł Lisicki, a za nim Kępniak.

— Gdzie on jest?!... Kto to był?!

— Goryl!.. Za nim!... Uciekł na balkon!...

— Trzymać go!...

Rozdział 47

Rozpaczliwa walka

Wszyscy wybiegli na balkon. Była ciepła kwietniowa noc. Z pierwszego piętra widać było co się dziej na ulicy. Lisicki gwizdnął dwukrotnie. Policjanci stali już przed bramą.

— Gdzie on jest?! — pytał gorączkowo nadkomisarz.

— Nikogo tu nie widzieliśmy! — odparł z dołu jeden z policjantów.

A może to właśnie Goryl? — przemknęło przez myśl Lisickiemu. Lecz oto z bramy wyskoczył drugi policjant... Potwierdził zeznania swego kolegi:

— Usłyszeliśmy strzały, chcieliśmy się dostać zaraz do bramy... Nikogo tu nie było...

— To niemożliwe!... Przecież uciekł na balkon!... Tu go niema!

Robert wzniósł głowę do góry... Dom był niewysoki, dwupiętrowy... Na szczycie murów coś się poruszało...

(Dalszy ciąg jutro)

Padł od razów przeciwników

Kielce, 24 marca.

(k) We wsi Prandocin, pow. miechowskiego, na tle porachunków osobistych wynikła bójka pomiedzy Bronisławem Wiórkiem i Stefanem Kiślem a Józefem Morawcem.

W rezultacje bójki **Józef Morawiec został zabity.**

Tomaszów, 24 marca.

Józef Dębicki (ul. Zawadzka 109), skazany został przez tutejszy sąd grodzki na 15 dni aresztu. Wszedłszy w porozumienie ze swym bratem, skłonił go, by odsiedział za niego karę, na co ten się zgodził.

Jednakże podczas odsiadywania kary zamiana wyszła na jaw. „Zastępca" został wypuszczony na wolność, jednak że obaj Dębiccy pociągnięci będą do odpowiedzialności karnej za wprowadzenie władz sądowych w błąd.

Zabił zwierzchnika, który uwiódł mu żonę

Nieszczęśliwa kobieta uległa uwodzicielowi w obawie przed utratą posady.—Sąd uwzględnił pobudki strasznego czynu

Lwów, 24 marca.

W roku ubiegłym władze policyjne we Lwowie zaalarmowane zostały zabójstwem, którego ofiarą padł niejaki Kuryło, pracownik Państwowego Monopolu Spirytusowego na Bogdanówce.

Jak stwierdzono, **zabójstwa dokonał Stanisław Żółkiewicz, który dał kilka strzałów do swego przełożonego, zabijając go na miejscu.** W śledztwie zeznał aresztowany, iż Kuryło **zmuszał do uległości jego żonę, która pracowała w Monopolu, i wykorzystywał w ten sposób swą władzę.**

Biedna kobieta, bojąc się stracić posadę, ulegała niesumiennemu zwierzchownikowi.

Żółkiewicz przypadkowo się dowiedział o całej sprawie lecz niezbyt ufał temu, gdyż wiedział, że żona go kocha.

Pewnego dnia był on świadkiem napastowania swej żony przez Kuryła. W przystępie oburzenia **strzelił do uwodziciela.** W pierwszej instancji skazano Żółkiewicza na karę **jednego roku więzienia z zawieszeniem wykonania kary.**

Od wyroku tego wniósł oskarżony apelację, która została uwzględniona, i sprawę przekazano sądowi do powtórnego rozpatrzenia. W dniu onegdajszym znalazła się ona na wokandzie sądu apelacyjnego we Lwowie.

W wyniku rozprawy sąd zatwierdził wyrok poprzedni, przyjmując jako okoliczność łagodzącą wielkie wzburzenie. Oskarżonego bronił adw. dr. Gürtler, oskarżał wiceprokurator Hryniewiecki.

Dziecko spłonęło żywcem

Gniezno, 24 marca.

W Wielkich Świątnikach koło Gniezna rolnik Rochowski wybrał sie w pole, pozostawiając w domu nieletniego syna. Dziecko podeszło do kuchennego pieca i poczęło bawić sie ogniem.

W pewnej chwili **na chłopcu zajęło się ubranko i rodzice powrócili do domu, zastali już tylko zwęglone zwłoki dziecka.**

Kino-teatr „MIRAŻ" 11 Listopada 16 (Konstantynowska) Dziś poraz ostatni!

Ulubieńcy pt. publiczności FLIP i FLAP w arcywesołej komedji p. t. „Poco pracować?" oraz „Obiad o 8-ej"

W rol. gł.: Gwiazdy ekranu Marja Dressler, John i Lionel Barrymorowie, Wallace Beery i Joan Harlow.

Ceny miejsc: III m. 54, II m. 85 gr., I m. 1.09. Balkon 75 gr. Następny program: „Świat się śmieje" (Wiesołyje rebjata)

Dźwiękowy Kino-Teatr CORSO Pocz. o g. 4, w sob., niedz. i św. o g. 11.

Nasz rewelacyjny program! „WYSPA SKARBÓW"

Wielka epopea filmowa z życia piratów wg. nieśmiertelnej powieści R. L. Stevensona.

Najwspanialsza obsada: Wallace Beery, Jackie Cooper, Lionel Barrymoore i Lewis Stone

Miljony ludzi na całym świecie czytało wyspę skarbów! Dziesiątki miljonów ogląda film! Romantyzm i czar! Groza i strach! Śmiech i wesołość!

Nadprogram: Wesoła komedja p. t. „FLIP i FLAP" Ceny miejsc 50—54 — następne 54 — 85 i 1.09.

Czarująca, jedyna, niezrównana FRANCISZKA GAAL jako PIOTRUŚ Dziś w kinie „RAKIETA" Sienkiewicza 40

Początek seansów w dni powszednie o godz. 4-ej, soboty, niedziele i święta o godz. 12-ej.

Kino-teatr METRO Przejazd 2 Pocz. o 12

Dziś i dni następnych najnowsze potężne arcydzieło produkcji sowieckiej p. t. „NOWI LUDZIE"

W rolach głównych znakomici artyści teatrów moskiewskich GARDIN, MOSKWIN, ZEIMO i WIKTOROW.

NADPROGRAM: Dodatek Pat'a i Paramountu oraz PARADA LOTNICZA w MOSKWIE z udziałem najwyższych władz sowieckich

Kino-teatr ADRIA Główna 1 Pocz. o 1-ej

Dr. Feldman AKUSZER GINEKOLOG Mieszka obecnie Kilińskiego 113 NAWROT 41) Telefon 155-77

DR. MED. M. TAUBENHAUS CHOR. KOBIECE I AKUSZERJA Zgierska 11, tel. 246-09. Przyjm. od 4—8 w. 30-2

DOKTÓR Reicher SPECJALISTA CHORÓB SKÓRNYCH, WENERYCZNYCH I SEKSUALNYCH. POWRÓCIŁ Południowa 28. Tel. 201-93 przyjmuje od 8—11 rano i od 5—8 wiecz. w niedziele i święta od 9—1.

DOKTÓR TREPMAN specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych. Zawadzka 6 fr. II piętro telef. 234-12 8—12, 2—4, 6—9 wiecz. W niedzielę i święta od 8—1 pp.

Lecznica Omega I GABINET DENTYSTYCZNY Główna 9, tel. 142-42 Przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach. — Analizy lekarskie. zastrzyki. Roentgen, lampa kwarcowa Stacja zapobiegawcza czynna całą dobę. PORADA 3 ZŁOTE

ORYGINALNE PROSZKI „MIGRENO-NERVOSIN" R.M.S.W. Nr 1599 ZNAK FABR. z KOGUTKIEM SĄ ŚRODKIEM KOJĄCYM BÓLE ZASTOSOWANIE: BÓLE GŁOWY MIGRENA, NEWRALGJA BÓLE ZĘBÓW GRYPA, PRZEZIĘBIENIA BÓLE: ARTRETYCZNE, STAWOWE, KOSTNE I T.P. ŻĄDAJCIE ORYGINALNYCH PROSZKÓW ZE ZN. FABR. KOGUTEK SPRZEDAJĄ APTEKI

DOKTÓR KLINGER SPEC. chor. SEKSUALNYCH wenerycznych i skórnych. Andrzeja 2 tel. 132-28 przyjmuje od 9—11 i od 6—8 wiecz.

DOKTÓR W. ŁAGUNOWSKI SPEC. CHORÓB WENERYCZNYCH SEKSUALNYCH I SKÓRNYCH. (Gabinet Roentgeno- i światłoleczniczy) Piotrkowska 70 Tel. 181-83 Przyjmuje: od 8.30 do 10.30 rano, od 1-ej do 2.30 pp. i od 6 do 8.30 wiecz. W niedz. i święta od 10 r. do 1 pp.

DOKTÓR H. SZUMACHER CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE Piotrkowska 56 tel. 148-62. Od 9—1, od 5—9 pp., w niedziele i święta od 10—1.

DR. MED. S. Kryńska CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE (kobiety i dzieci) Sienkiewicza 34 telef. 146-01 przyjmuje od 11—1 i od 3—4 po poł

LEKARZ - DENTYSTA B. NUSBAUMOWA przyjmuje od 10—1 i od 6—8 po poł. Piotrkowska 51 telef. 121-23

Dr. BRAUN powrócił Spec. chor. skórnych i wenerycznych przyjmuje od 8—1-ej i od 4—8 wiecz. Cegielniana 4, tel. 216-90

MAGLE masywne udoskonalone sprzedaje fabryka „Junior", Łódź, Sędziowska 16 (obok Zgierskiej 122). 31

JASNOWIDZĄCA MIRA ceny obniżyła 1 do 2 skali, przyjmuje do 1 b. m. Przepowiada trafnie rozpoznaje choroby. Sienkiewicza Nr. 67 m. 28.

10 ZŁOTYCH miesięcznie urzędnikom na wypłatę konfekcję, obuwie, bielizna manufaktura, firanki Chari. Piotrkowska 37. podwórze.

TREMA — TOALETY po cenach frabrycznych poleca Fabryka Luster „SZLIF" Kilińskiego 77 tel. 158-37.

TAŃCÓW nowoczesnych i wirowych wyucza prywatnie z gwarancją w grupach i pojedyńczo znany nauczyciel Henrykowski, Gdańska 9, telefon 166-93. Ceny zniżone.

UWAGA! Do 20 złotych dziennie zarobią inteligentne wymowne panie, nowość. Zgłoszenia osobiste od 18 do 21. ul. 28 p. Strzelców Kaniowskich Nr. 33/35. m. 48.

DO WYNAJĘCIA sklep rzeźniczy z warsztatem i mieszkaniem, Ruda Pab. Ogrodowa 18. Dojazd do przystanku tramwajowego, Rokicie.

POTRZEBNA uczciwa, młoda panienka, miłej powierzchowności do gospodarstwa domowego. Oferty sub: „Zamiejscowa" do „Republiki".

NAJELEGANTSZE suknie ślubne i balowe w nowootworzonej wypożyczalni Józefowiczowej, Brzezińska 11, front, I piętro.

Żądajcie wszędzie CHODNIKÓW „Faleum" Cena 50 gr. za 1 m²

LIST OTWARTY

Einko wracaj natychmiast, wydalenia niema, załatwione dobrze, przebaczam. Ojciec.

ANGIELSKIEGO konwersacji i literatury udziela rutynowany nauczyciel. Ul. Zawadzka nr. 21 m. 8a. front. codziennie zastać od godz. 4—8 po poł

WAŻNE dla Panów. Szyję garnitury najnowszych modeli po 40 zł. Dyplomowany zakład krawiecki S. Pastawelski, Cegielniana 23 fr.

ZDROWĄ i czystą pięciomiesięczne, nieochrzczone dziecko (dziewczynkę) oddam na własność. Wiadomość w „Republice".

JĘZYKA polskiego„ korespondencji i rachunkowości szybko i gruntownie wyucza rutynowany nauczyciel. Starszych specjalną skróconą metodą, Wólczańska 29, m. 1, front, parter.

Setna walka Chmielewskiego

Migawki z mistrzostw pięściarskich Łodzi

Łódź, 24 marca.

Jedną z największych niespodzianek mistrzostw pięściarskich Łodzi jest dzielna postawa zawodników pabjanickiego K.E., z których aż trzech zakwalifikowało się do spotkań finałowych. Trzech panów K.: Kilański, Krawczyk i Kraszewski wskazuje zupełnie wyraźnie na to, że w klubie pabjanickim pracuje się znów intensywnie.

***

Hegemonja I.K.P. w pięściarstwie łódzkiem została znów w pełni zadokumentowana. Nie było niemal walki, w którejby nie stawał zawodnik tego klubu. Do finałów zawodnicy I.K.P. zakwalifikowali się, aż w siedmiu wagach, za wyjątkiem jedynie półciężkiej, w której wogóle nie mają reprezentanta. Natomiast w dwuch wagach: muszej i ciężkiej walka o pierwsze miejsce rozstrzygnie się pomiędzy kolegami klubowymi z I.K.P.

Szereg czołowych zawodników wykazało znaczne odchylenia w wadze, w porównaniu z kategorjami, w których dotychczas startowali. I tak: Woźniakiewicz i Cyran dwaj dawni rywale z wagi piórkowej znaleźli się w wadze lekkiej, w której los sprzągł ich odrazu w pierwszej walce. Również Fagot z Hakoahu, startujący zwykle w koguciej — znalazł się w lekkiej, wycofał się jednak z zawodów.

***

Największy jednak przyrost wagi wykazał Banasiak, który znalazł się odrazu w kategorji średniej. Banasiak musiał jednak „robić" wagę, gdyż normalnie ma on jeszcze ciągle lekką. Do wagi średniej został on zgłoszony dla zaasekurowania Chmielewskiemu tytułu mistrzowskiego w razie gdyby się do tej kategorji nikt więcej nie zgłosił. Po doznanej jeszcze w Wilnie kontuzji wiadomo było zgóry, że lekarz nie zezwoli Banasiakowi na start.

***

Chmielewski obchodzi w finale mistrzostw Łodzi setną walkę. Ze stoczonych do dnia dzisiejszego 99 walk, 82 zakończyły się zwycięstwem Chmielewskiego, w tem 25 przez k. o. W dziewięciu wypadkach uzyskał Chmielewski remis, a tylko osiem walk zakończyło się jego przegraną.

Dziesięć razy reprezentował Chmielewski barwy Polski w spotkaniach międzypaństwowych, rozgrywając jeszcze pozatem 28 walk międzynarodowych z groźnymi przeciwnikami zagranicznymi.

***

Spodenkiewicz otrzymał przed samemi mistrzostwami miły upominek od władz wojskowych. Spodenkiewicz, który ukończył szkołę podoficerską, mianowany został starszym strzelcem. Starszy strzelec Spodenkiewicz nie przynosi wstydu swej formacji.

***

Kwestja sędziowska nie pozostawiała naogół specjalnie wiele do życzenia jeśli chodzi o ogłoszone wyniki, były jednak inne poważne niedopatrzenia, które w żadnym wypadku nie powinny mieć miejsca. Pierwszego dnia zawodów widzeliśmy jak już po ogłoszeniu wyniku sędzia Kordasz zniszczył swą kartkę punktową i wypełnił świeżą. Jest to wyraźnie sprzeczne z regulaminem.

***

Miejsca na scenie wokół ringu zarezerwowane zostały przez związek jedynie dla sędziów i przedstawicieli zarządu. Zrobiono to poto, aby na scenie w czasie walki panował spokój. Jakże dziwnem jest więc to, że w czasie piątkowej walki Franka z Wdowińskim na tle zupełnej ciszy usłyszeliśmy szeptem podpowiadane Frankowi rady przez siedzącego wśród sędziów p. Milsza. Wszystkich zdaje się powinna obowiązywać jedna miarka.

Kto zdobył nagrody

w konkursie sportowym „Expressu"

Uczestnicy naszych konkursów sportowych czynią widoczne postepy. Logogryfy, bilety wizytowe i inne zadania, będące wspaniałą gimnastyką umysłową dla naszych Czytelników. interesujących się sportem, rozwiazywane są przeważnie bezbłędnie. Jest to objaw bardzo pocieszający, świadczy bowiem o tem, że nasi Czytelnicy orientują się b. dobrze w sprawach sportowych.

Bilety wizytowe zamieszczone w jednym z poprzednich konkursów sportowych oznaczały nazwiska trzech wybitnych narciarzy polskich, a mianowicie: **Stanisława Marusarza, Bronisława Czecha i Izydora Łuszczyka.**

Jury redakcyjne przyznało nagrody następującym Czytelnikom:

Nagrody pieniężne po 5 złotych otrzymali pp.:

Jerzy Koleda, Orzegów, ul. Kościelna 9 (Górny Śląsk), M. Pierżnianka, Łódź, ul. Podrzeczna 8, Stanisława Malinianka, Kraków, Ludwinów. ul. Oratorska 5, Henryk Skulski, Katowice, ul. Szopena 8.

Komplety popularnego Tygodnika magazynu „Co Tydzień Powieść" otrzymali pp.: **Brudny Julian, Zakopane, Stara Polana 1.668, inż. Zbigniew Błeszyński, Gdynia, Św.-Jańska 74 m. 5, Stanisław Skrobacki, Piotrków-Tryb., ul. Narutowicza 128, Eugenia Bruszewska, Chełm lubelski, ul. Lubelska 90 i Eliezer Lerner, Równe-Wol., ul. Focha Nr. 14.**

Kompromitujące porażki

polskich pięściarzy zawodowych w Lipsku

W Lipsku odbył się polsko - niemiecki wieczór bokserów zawodowych. Polskę reprezentowali: **Górny, Kantor i Wrazidło.**

Zawody wywołały znaczne zainteresowanie, niestety występ naszych zawodowców **zakończył się wielką kompromitacją.** Kantor i Górny zostali znokautowani i ani przez chwilę nie byli groźni dla swoich przeciwników. Stosunkowo najlepiej wyszedł Wrazidło, który zdołał wywalczyć remis. Nie zmienia to jednak faktu, że i jego walka stała na kompromitującym poziomie.

W kołach Polonji lipskiej wyniki naszych bokserów wywołały b. niekorzystne wrażenie. Wyrażono nawet zdziwienie, że impreza ta przy podobnym poziomie polskiego boksu zawodowego doszła wogóle do skutku.

Wyniki zawodów były następujące: Polter Artur z Lipska znokautował Kantora w trzeciej rundzie. Górny przegrał również przez k. o. z Bernhardtem — (Lipsk) w 6-ej rundzie, Wrazidło zremisował z berlińczykiem Al. Hoppem.

27 kwietnia finał

o puhar Anglji

W dniu wczorajszym w obecności 50 tysięcy widzów odbył sie powtórny mecz półfinałowy o puhar Anglii pomiędzy zespołami Westbromwich Albion a Boiton Wanderers zakończony zwycięstwem pierwszych w stosunku 2:0. Westbromwich staje wobec tego zwycięstwa w dniu 27 kwietnia w wyprzedanym już stadjonie w Wembley do spotkania finałowego z Sheffield Wednesdays.

Wczorajszy zwycięsca Westbromwich Albion to klub o starej tradycji puharowej, który już ośmiokrotnie dostąpił zaszczytu walki w finale i trzykrotnie zdobył puhar. Trzy lata pod rząd sawał Westbromwich do finału. W roku 18ł został on pokonany przez Blackburn Rowers w stosunku 2:0. Rok później przegrał w tym samym stosunku z Aston Willa. Dopiero w roku 1888 udało się Westbromwich dzieki zwycięstwu 2:1 nad Greston zdobyć poraz pierwszy puhar. Również i następny udział Westbromwich w finale w roku 1892 zakończył się ich sukcesem gdyż pokonali oni 3:0 Aston Willa. zdobywając powtórnie puhar. W trzy lata później zostali jednak dla odmiany przez ten sam zespół pokonani w stosunku 1:0 Dopiero w roku 1912 zakwalifikował się Westbromwic znowu do finału. w którym pokonany został 1:0 przez Barnsley. Ostatni raz klub ten znalazł się w finale w roku 1932, w którym pokonał 1:0 Birmingham.

Przeciwnik Westbromwich Sheffield Wednesday grał w finale tylko trzykrotnie odnosząc dwa zwycięstwa.

Pierwsze w roku 1906. w którym pokonał 2.1 Wolverhampton i drugie w rok później gdy pokonał Everton w tym samym stosunku.

Trzeci mecz finałowy w roku 1890 zakończył się wysoką porażką Sheffield w stosunku 1:6 w spotkaniu z Blacburn Rowers.

Arne Borg trenerem

pływackim w Belgji

Świetny pływak belgijski Arne Borg który ostatnio czynny był jako trener pływacki w Szwajcarji zaangażowany został obecnie w charakterze trenera olimpijskiego przez zwiazek belgijski.

Borg będzie począwszy od 1 kwietnia aż do dnia 30 czerwca prowadzić treningi pływaków belgijskich w Brukseli i Antwerpji.

Perry dementuje

pogłoski o porzuceniu amatorstwa

Ostatniemi czasy coraz częściej ukazywały się w całej prasie europejskiej wiadomości o przejściu znakomitego tenisisty Perryego do obozu zawodowców. Perry sam zaprzeczał im stale, lecz jego oświadczenia nie traktowane były poważnie, gdyż menażerowie zapewniali, że mają już z nim podpisany kontrakt. Obecnie Perry oświadczył znów oficjalnie wobec wiadomości jakie się teraz pojawiły, że pozostaje nadal amatorem i nie przechodzi do cyrku Tildena.

Niepowodzenia Hakoahu wiedeńskiego

Hakoahowi wiedeńskiemu nie powodzi się w obecnym sezonie zbyt dobrze. Obok marnych wyników uzyskiwanych w spotkaniach mistrzowskich mają też wiedeńczycy do zapisania na swem ujemnem saldzie szereg porażek w spotkaniach towarzyskich.

W dniu wczorajszym przegrał Hakoah niespodziewanie mecz towarzyski z Rasensportfereunde w stosunku 4:5.

Ruch zaproszony

na dwa mecze do Niemiec

Mistrzowski zespół Polski Ruch cieszy się dobrą opinją w Niemczech. Świadczy o tem nowe zaproszenie jakie otrzymał klub śląski na rozegranie dwóch spotkań w Niemczech. 22 czerwca ma Ruch grać w Berlinie przeciwko BSV 92, a następnego dnia przeciwko Eimsbüttel w Hamburgu.

Już wiemy

kto walczy przeciwko Polsce

Przed kilku dniami zakończone zostały mistrzostwa tenisowe Afryki Południowej traktowane jednocześnie jako eliminacja przed meczem z Polską o puhar Davisa.

W finale Farquarsol pokonał Kirbego 6:0, 6:3, 6:1. Przeciwko Polsce wyznaczony został następujący zespół: Farquarsol, Kirby, Maks Bertram i Hendrie.

Sędziowie bokserscy

na mistrzostwa Polski

Wydział Spraw Sędziowskich PZB wyznaczył 10 sędziów na mistrzostwa pięściarskie Polski w Poznaniu. Między innemi wyznaczeni zostali pp.: Pasturczak i Cendrowski z Warszawy, Wiener ze Śląska, Moskal z Krakowa i Wodzisławski z Łodzi.

Jędrzejowska

na mistrzostwach tenisowych Włoch

Serja międzynarodowych mistrzostw tenisowych państw europejskich rozpoczęta zostaje już w dniu 15 kwietnia w Rzymie międzynarodowemi mistrzostwami Włoch. Turniej ten zgromadzi na starcie niezwykle silną konkurencję, gdyż już do tej pory, mimo że od turnieju dzielą nas pełne trzy tygodnie, zgłosili się następujący zawodnicy: Menzel, Hecht, Rohrer (Czechosłowacja), Matejka, Artens, Baworowsky (Austrja), Pancec, Kukulevic (Jugosławja), Ellmer, Fischer (Szwajcarja), Gabrowitz, Straub (Węgry), Lacroix, Ewbank, Borman (Belgja), Oestberg, Schroder (Szwecja), Crahn (Finlandja), Sperling (Danja), Cramm, Henkel, Denker (Niemcy), Landau (Monaco), Timmer (Holandja), Maire (Hiszpanja), Boussus, Brugnon, Legeay, Lesueur, Journu, Bonte (Francja), Hughes Austin (Anglja), Malfroy (Nowa Zelandja), Hines, Culey (Ameryka).

W razie, gdyby w tym czasie amerykańska reprezentacja puharowa znajdowała się w Europie, to i ona weźmie w komplecie udział w turnieju.

W konkurencji kobiecej startować mają: Jędrzejowska (Polska), Sperling - Krahwinkel (Danja), Payot (Szwajcarja), Mathieu, Henrotin (Francja), Sarkany, Schreder (Węgry), Ausem, Horn (Niemcy), Sigart, Adamson (Belgja), Tomas, Round (Anglja), Kraus, Herbst (Austrja), Ryan i Jacobs (Ameryka).

Kalendarzyk pływacki

Polski Związek Pływacki opracował już kalendarzyk ważniejszych imprez międzypływackich na nadchodzący sezon. Termin 20 i 21 lipca zarezerwowano na międzymiastowe spotkanie Śląsk — Warszawa, mistrzostwa Polski odbędą się w Warszawie 3—7 sierpnia, a termin 24—25 sierpnia zarezerwowano na spotkanie międzynarodowe.

100 instruktorów

pływackich w Spale

W lipcu odbędzie sie w Spale zlot harcerzy, w którym przewidziany jest udział około 30 tysięcy harcerzy.

Zarząd PZP postanowił wysłać do Spały 100 instruktorów pływackich celem przeszkolenia wszystkich obecnych w Spale harcerzy.

Zaufanie do sędziego Bauwensa

Znany sędzia dr. Bauwens został zaproszony do prowadzenia w dniu 27 marca spotkania międzypaństwowego Irlandja — Walja.

Jest to pierwszy w dziejach piłkarstwa brytyjskiego wypadek. że sędzia kontynentalny prowadzić będzie spotkanie dwuch dominjów angielskich.

Codzienna nowelka „Expressu"

Niezwykły gość

— Przed trzema miesiącami, przypominam sobie nawet datę, w dniu 22 stycznia — rozpoczął tajemniczy mężczyzna, zajmując fotel obok biurka, przy którym siedział przemysłowiec Wiktor Kolonty — do pańskiego biura dokonano włamania. Sprawca rozpruł ogniotrwałą kasę i zabrał pieniądze.

— Czy pan jest z policji? — przerwał mu przemysłowiec, spoglądając badawczo na swego gościa.

— Z policji? Skądże! — roześmiał się nieznajomy. — Przez całe życie drżałem przed policją! Jestem, proszę pana, kasiarzem, zawodowym kasiarzem!

— Więc czego pan tu chce? — zawołał ostro.

— Chciałem panu zakomunikować, że to była moja robota. Pozatem zaś przyniosłem skradzione pieniądze. Pragnę panu wszystko zwrócić.

— Zwrócić? — uspokoił się przemysłowiec. — Teraz, po trzech miesiącach. Co pana nagle skłoniło do tej decyzji?

— Pragnę panu wszystko opowiedzieć. Jak już zaznaczyłem na wstępie, jestem zawodowym kasiarzem. Pochodzę ze znanej złodziejskiej rodziny i od najmłodszych lat kształciłem się w tym fachu. Początkowo byłem kieszonkowcem, później wyspecjalizowałem się w drobnych kradzieżach mieszkaniowych i wreszcie stałem się kasiarzem. To jest najtrudniejszy i najbardziej odpowiedzialny fach. Zarabiałem dość dobrze, ale, niestety, często wpadałem w ręce policji. Ci panowie zbyt dobrze znali całą moją rodzinę.

— Czy nie mógłby się pan streszczać — przerwał mu znów przemysłowiec. — Jestem człowiekiem bardzo zajętym. W sąsiednim pokoju czekają najrozmaitsi interesanci.

— A więc dobrze, przechodzę do właściwej sprawy. Przed dwoma tygodniami wygrałem na loterji 200 tysięcy złotych. Ładna sumka, co? Panu również przydałaby się, prawda? Gdy mi wypłacono gotówką 200 tysięcy, doszedłem do wniosku, że powinienem wreszcie stać się uczciwym człowiekiem. Postanowiłem kupić sobie dom, jednem słowem pędzić tryb życia prawdziwego mieszczucha. Ale miałem jeszcze pewne obawy. Wiedziałem, że policja w dalszym ciągu prowadzi dochodzenie w związku z kilku moimi ostatniemi występami. Między innemi właśnie i w pańskiem biurze. Otóż postanowiłem poprostu zwrócić pieniądze wszystkim poszkodowanym, o ile oczywiście przyrzekną mi, że nie będą o niczem opowiadali policji. Ze wszystkimi poszkodowanymi doszedłem do porozumienia. Zwróciłem im ich własność. Nie były to zresztą znaczne sumy. Teraz pragnąłbym załatwić z panem.

— To jest doprawdy bardzo ciekawe — szepnął przemysłowiec. — Czy doprawdy nie żal panu pieniędzy?

— Trochę żal, ale muszę tak postąpić — uśmiechnął się kasiarz. — Przecież pragnę nareszcie rozpocząć uczciwe życie. Nigdy do tej pory tak mi nie zależało na tem, aby policja mi dała spokój. Proszę zrozumieć, przecież mogłoby się zdarzyć, że gdy już kupię kamienicę nagle władze wykryją jakąś moją sprawkę i znów mnie wpakują do kryminału. Czy wypada, by solidny kamienicznik siedział w więzieniu za włamanie?

— To doprawdy nie wypada — wybuchnął głośnym śmiechem przemysłowiec. — Ale przejdźmy do rzeczy. Czy pan ma przy sobie pieniądze?

— Tak jest. Ale przed tem musi mi pan dać słowo honoru uczciwego człowieka, że przed nikim mnie nie zdradzi i cofnie w policji oskarżenie. Powie pan im, że pana wogóle nie okradziono, że to była omyłka. Zgoda?

— Daję panu słowo — uroczyście zapewnił go przemysłowiec.

Kasiarz wyciągnął z kieszeni paczkę banknotów.

— Proszę, oto pieniądze — powiedział 10 tysięcy złotych. Tyle panu zabrałem, prawda?

Przemysłowiec przeliczył pieniądze

— Mój panie, — powiedział — jeśli pan chce stać się uczciwym człowiekiem, to i ja nim muszę być. Zwracam panu trzy tysiące. Pan już zapomniał, że w kasie znajdowało się tylko siedem tysięcy.

— Dziękuję panu, oto mi właśnie chodziło — zawołał z triumfem nieznajomy. — Nie jestem wcale kasiarzem i to co panu opowiedziałem, niema nic wspólnego z rzeczywistością. Jestem agentem towarzystwa asekuracyjnego, w którym pan się ubezpieczył od kradzieży. Twierdził pan, że panu zrabowano 50 tysięcy złotych. Towarzystwo nasze mocno wątpiło w prawdziwość pańskich zeznań. Teraz już wiemy, że panu skradziono tylko 7 tysięcy złotych.

Dol.

Pat i Patachon

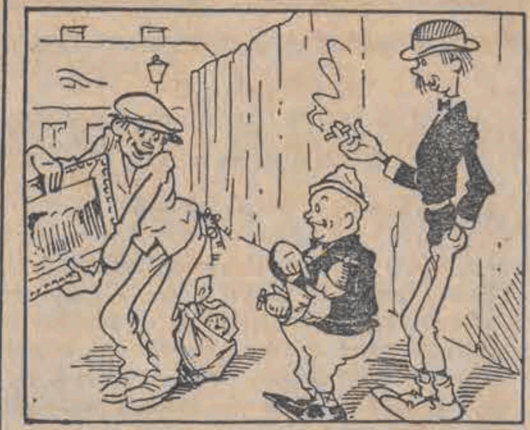

Antoś Cwaniak: — Szanowna publiko!... Może któren z panów jest miłośnikiem obrazów, malowanych prawdziwemi farbami?... Tanio sprzedam... Nawet za tę kiełbasę!

Patachon: — Tak?... To dawaj pan! Podoba mi się ten widoczek z wodospadem... Bierz pan tę kiełbase...

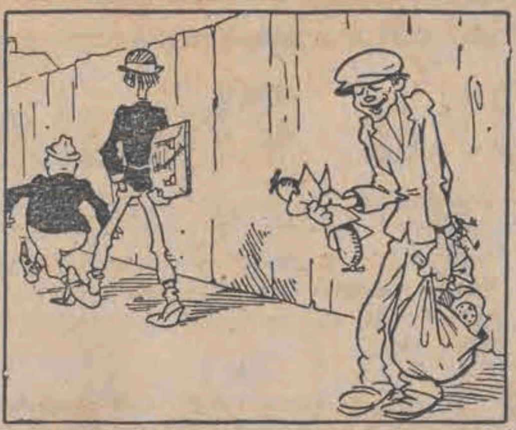

Antoś Cwaniak: — Ale ci nabite frajery!... Wolę przecie mieć kupioną kiełbasę niż kradziony obraz!...

Patachon: — Bardzo się cieszę z tego obrazu... Powiesimy sobie na ścianie i będziemy mieli wrażenie, że jesteśmy na prawdziwem letnisku.

Pat: — Czemu oni się tak za nami gapią! To pewnie nasz obraz tak im się podoba!... Ale dostaną figę z makiem!...

Patachon: — Czekaj, mam dobry pomysł!... Jeść mi się zachciało!... Co nam po tem farbowanem płótnie?... Jeżeli ten obraz tak się ludziom podoba, to go sprzedamy!

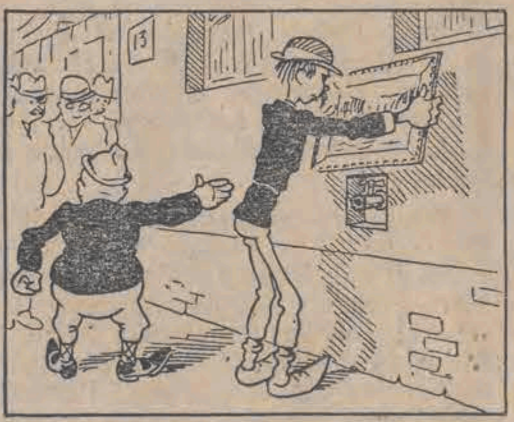

Pat: — No, jazda!... Zwołuj ludzi!... Ja tu tymczasem odpowiednio wystawię to malowidło! O, najlepiej będzie na tym kranie!... Jazda, wal!

Patachon: — Szanowna publiko!... Największe arcydzieło XX-go wieku!... Obraz, wyglądający jak prawdziwy cud natury!... Za jedne 20 złotych każdy może mieć ten cud w domu!

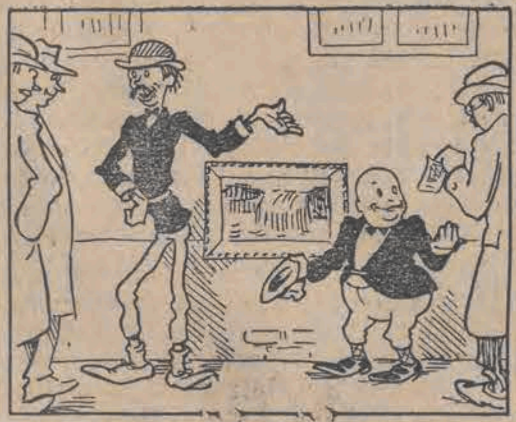

Pat: — Proszę... Oto obraz największego mistrza malarskiego, specjalisty od malowania płotów, sufitów i obrazów!...

Patachon: — Proszę spojrzeć, obrazek jak żywy... Ta woda wygląda jak prawdziwa... Pan szanowny kupuje?... Prosze bardzo...

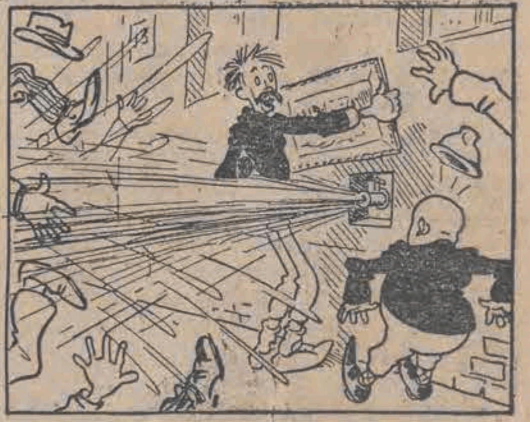

Pat: — Zobaczy pan jak ten obraz zbliska wygląda... Co za efekt!... Proszę... Rety!... Co to?!... Kran się odkręcił!... Klapa!...

Patachon: — Ładnego kramu narobiłeś!... Znalazł się jeden wariat, który chciał kupić, to mu lejesz zimną wodę na głowę, żeby wytrzeźwiał?!...

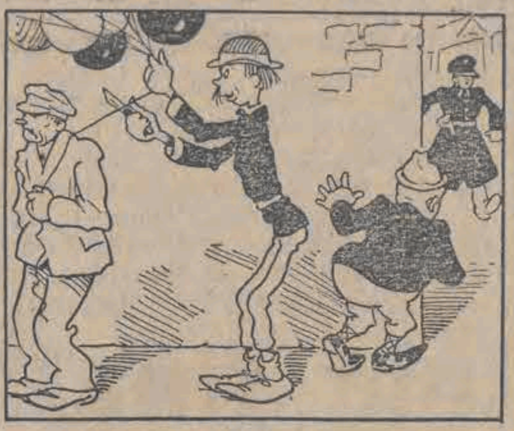

Pat: — Ano, przepadło... Z obrazem nie udało się... Ale może za to uda się z balonikami... Czekaj, odkraje mu ten sznurek i basta...

Patachon: — Uważaj... Predko... Policja nadchodzi... Jeżeli cię złapię, to dopiero będzie wcieranie... Już?... Fajnie!

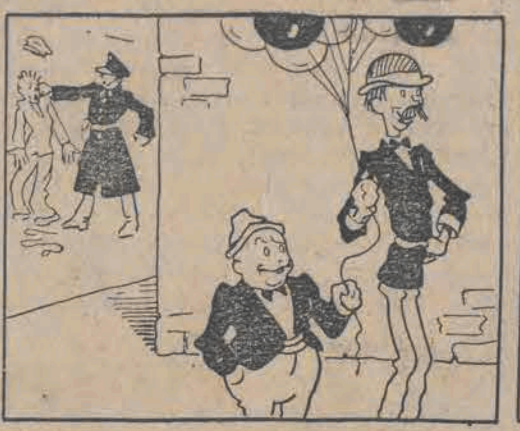

Policjant: — Czekaj, łobuzie!... Będziesz mi krany na przechodniów otwierał?... Do komisarjatu!

Sprzedawca baloników: — Panie posterunkowy, przysięgam, że to nie ja!... Przed chwilą ktoś mi skradł wszystkie balony!...

Patachon: — Czekaj, warto byłoby sobie trochę popalić... Idzie tu jeden taki grubasek z cygarem w zębach... Poproszę go o ogień...

Pat: — No, to pędź, ale szybko!... Tylko pamiętaj, że papieros wypalamy do spółki!... Nie wyciągnij mi całego dymu po drodze!...

Patachon: — Czy moge szanownego pana poprosić o ogień?... Na chwileczkę... O, tak... Dziękuję... Moje uszanowanie...

Grubas: — Panie szanowny, a cygarko?!... Jakiem prawem pan zabierasz moje cygarko?!... Policja!... To przecie rozbój!...

Patachon: — No, widzisz, brachu?... Przyniosłem ci całe cygaro... Tylko ciągnij fest zanim ten grubas tu przybiegnie, bo może być awantura...

Pat: — Bądź spokojny... Cygarka to moja specjalność... Strasznie lubię palić cygara. Tylko trzeba wiedzieć jak się takie cygaro trzyma...

Pat: — Rety!... Wszystkie balony pękły od ognia!...

Patachon: — I to ma być twoja specjalność?!... Drugi interes poszedł na marne!

Policjant: — Czekajcie, łobuzy, teraz was poznaję!... Niedość, że przechodniów wodą oblewacie, ale jeszcze kradniecie cygara, a potem strzelacie do ludzi?... Już ja wam pokażę dryg!

Za wydawcę i druk: Wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.